84. Kraków, Wtorek 13 Kwietnia 1886. Rocznik XXXIX.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
…Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
…twie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
… Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
…ch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi …pań…w należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

…meratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy …dzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* …ministracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit). za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Nr II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogle (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukesr M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie-

Przegląd Polityczny.

Kraków 12 kwietnia.

Dziś dopiero zakończy się prawdopodobnie w Izbie poselskiej dyskusya budżetowa. W sobotę bowiem mimo wieczornego posiedzenia zdołano tylko zakończyć rozprawy nad etatem ministerstwa rolnictwa i rozpocząć obrady nad etatem ministerstwa sprawiedliwości. Z posiedzenia sobotniego niema do zanotowania ważniejszych momentów.

Nuntium kroackiej deputacyi regnikolarnej zostało już ogłoszonem. Jest to obszerny memoryał, 5 arkuszy druku wynoszący. Nuntium to żąda, aby język kroacki był językiem narodowym na terytoryum kroackiem także w sprawach wspólnych. Majątek Kroacyi ma pozostać mimo wspólnego zarządu własnością Kroacyi. Nuntium stwierdza dalej, iż naruszono § 45 dotyczący wspólnego postępowania władz centralnych i krajowych, co wywołało wypadki z sierpnia 1883 r.; domaga się reorganizacyi kroackich sekcyj; dowodzi, iż przy licznych ustawach i międzynarodowych traktatach naruszono prawem zabezpieczoną autonomię Kroacyi; żali się na nieużywanie języka kroackiego na kolejach i żąda modyfikacyi § 37, dotyczącego Izby magnatów.

Wskutek ogłoszenia nuntium zebrała się w sobotę węgierska deputacya regnikolarna na posiedzenie, na którem był obecnym także prezes gabinetu Tisza i minister skarbu hr. Szapary. Przewodniczący Szögyenyi przedłożył deputacyi otrzymane nuntium kroackie, które postanowiono wydrukować i między członków rozdzielić. Ponieważ elaborat ten zawiera wiele kwestyj konkretnych, odnoszących się do zakresu działania poszczególnych ministerstw, przeto proszono prezesa gabinetu, aby o tych kwestyach zawiadomił fachowych ministrów, którzyby mogli w tym przedmiocie przedłożyć swoją opinię na posiedzeniu, po świętach odbyć się mającem.

Podajemy poniżej notę kardynała Jacobiniego, obiecującą określoną w niej bliżej stałą „Anzeigepflicht,“ w takim razie, jeśli pokój religijny w zupełności przywróconym zostanie, a nawet już w razie dania zapewnienia rządowego, że reszta ustaw majowych w celu przywrócenia tego pokoju zrewidowaną zostanie. Pod ostatnim warunkiem nie możemy czego innego rozumieć, jak że i „wyjątki co do dyecezyj poznańsko-gnieźnieńskiej i chełmińskiej, objęte obecną ustawą kościelno-polityczną uchylone zostaną,“ bo dopóki walka kościelna, choćby tylko zlokalizowana, trwać będzie, nie będzie można uważać, pokoju religijnego za zupełnie przywrócony.“

Norrd. Allg. Ztg nie może jeszcze cieniom biskupa Marwicza darować, że, mimo całej swej lojalności, niechciał się stać w rękach rządowych ślepem i powolnem narzędziem germanizacyi. — Znaczącem jest, że ze swemi nieuzasadnionemi zarzutami występuje w aluzyach do organów rzymskich.

„*Moniteur de Rome*, mówi *Nordd. Allg. Ztg*, opłakuje śmierć X. biskupa Marwicza, jako „wielką stratę Kościoła polskiego.“ Zdanie rzymskiego pisma jest pod dwojakim względem ciekawe. Najprzód pokazuje się z tego, że według ultramontańskich pojęć należy także i dyecezyę chełmińską liczyć do Polski. Powtóre zaś dowodzi skarga *Moniteura* i tego, że X. biskup Marwicz uchodził za główną podporę polskiej sprawy — a to stwierdza znowu dawne doświadczenie, że fanatyzm zawsze najsilniej skutkuje w nowo nawróconych. — X. biskup Marwicz należał do staropruskiej rodziny szlacheckiej, pochodzącej z Nowej Marchii. Że się wyrzekł niemieckiej narodowości i przeszedł do obozu polskiego, to się tłómaczy tem, że matka jego była Polką.“

Kuryer Poznański robi do elukubracyj organu ks. Bismarka następujące uwagi:

„*Nordd. Allg. Ztg* nie waha się przeto zarzucać fanatyzmu narodowego księciu Kościoła, który w młodości walczył za wolność niemieckiej ojczyzny, a który jako kapłan i biskup pełnił swe szczytne obowiązki ze skrupulatną niemal lojalnością i wiernością dla monarchy, którego był towarzyszem broni.

Wiado nam, że w ostatnich jeszcze czasach nagabywano ś. p. X. biskupa chełmińskiego, aby przez Kościół, przez kazania i katechezy germanizował ludność polską. Ponieważ szlachetny ten i zacny Dostojnik ze stanowczością godną biskupa katolickiego, odparł te insynuacye, dlatego posypały się nań gromy, które mu nawet w kamiennem grobowcu katedry Mestwina spokoju niedają.“

Utrzymują, że Assmann, proboszcz kościoła św. Jadwigi w Berlinie, zostanie biskupem chełmińskim.

W komisyi szkolnej Izby deputowanych sejmu pruskiego odbyły się rozprawy nad jedną z ustaw szkolnych anti-polskich, mocą której prawo powoływania nauczycieli miało być w Księstwie poznańskiem w Prusach zachodnich i w regencyi opolskiej Szląska odebrane gminom i przejść na państwo.

Ustawę tą postanowiła komisya polecić sejmowi do przyjęcia z następującemi zmianami. Obowięzywać ona ma tylko w Księstwie poznańskiem i w regencyi kwidzyńskiej Prus zachodnich, regencya opolska Szląska i regencya gdańska Prus zachodnich wyłączone mają być z zakresu zastósowania tej ustawy.

Dalej następuje pewne ograniczenie praw rządowych dowolnego obsadzania posad nauczycielskich, dla nas złudne tylko. Rząd, nim obsadzi miejsce, winien wysłuchać życzenia gmin. Życzenia te uwzględni oczywiście co do gmin przeważnie niemieckich, nie uwzględni zaś co do gmin polskich.

Regencyę opolską na Szląsku i regencyę gdańską w Prusach zachodnich uwolnił w komisyi od dobrodziejstwa tej ustawy stanowczy opór posłów z tych stron, których poprawki reszta członków komisyi uwzględniła i przyjęła.

Posłowie polscy, X. Dr Stablewski i Rożański, będący członkami tej komisyi wystąpili z niej zaraz po przyjęciu zmodyfikowanego wniosku rządowego w drugiem czytaniu, składając do rąk jej przewodniczącego deklaracyę, w której usprawiedliwiają wystąpienie swe tem, że nie mogą przykładać ręki do dzieła naruszającego wyraźne postanowienie konstytucyi, warujące gminom prawo powoływania nauczycieli i wobec wyraźnego oświadczenia ministra w komisyi, że ustawa ta ma polityczny a więc germanizacyjny cel w dziedzinie szkolnictwa.

O nowym wniosku anti-polskim, żądającym kredytu 2,900.000 na stypendya dla uczniów uniwersytetu, którzy późniejszą swą służbę państwową mają odbyć w prowincyach polskich, i na urządzenie zakładów szkolnych niemieckich, doniósł nam już telegram sobotni.

Urzędowej odpowiedzi na notę zbiorową mocarstw nie udzielił dotąd książę Aleksander. Ogłoszenie, które przez dwór heski przyszło do *Koeln. Ztg*, że książę przyjmie orzeczenie konferencyi, jako wyrok potęgi mocarstw europejskich, któremu się oprzeć niemożna, ale z zastrzeżeniami, było jak się zdaje *ballon d'essai*, na zbadanie, jak to przyjmie Europa.

W Grecyi głosy w Izbie deputowanych brzmią bardzo wojennie. Sądzą jednak, że to są tylko popisywania się stronnictw z patryotyzmem w celu zyskania popularności, a ostatecznie uspokojenie całego półwyspu skłoni także Grecyę do bardziej pokojowego usposobienia.

W protokóle konferencyi znajduje się, jak donoszą z Konstantynopola do *Pol. Corr.*, także postanowienie, że skoro rewizya statutu organicznego nastąpi, konferencya zbierze się ponownie, celem przejrzenia jej i udzielenia jej sankcyi.

W francuskiej Izbie deputowanych odbyły się bardzo burzliwe dyskusye w sprawie wypadków w Décazeville. Szczególnie drastyczną była mowa Cassagnaca, w której zarzucał ministrowi spraw zagranicznych, że sobie pozwoli narzucać niewłaściwe sojusze, a ministrowi wojny, że armia już jest w stanie dezorganizacyi, i że wojsko w Décazeville nie na to zgromadzone aby utrzymywało porządek, ale żeby się strawą swą dzieliło z anarchistami. Obaj ministrowie protestowali przeciw temu jak najenergiczniej.

W końcu przyjęto żażądane przez rząd wotum zaufania 465 głosami przeciw 65.

Deputowanemu Basly, który się w celach agitacyjnych wybierał do Decazeville, Izba odmówiła udzielenia urlopu.

W parlamencie angielskim trwały już przez dwa dni obrady nad bilem irlandzkim. Pierwszy dzień rozpraw zajęła sama mowa Gladstona, którą w streszczeniu, jakie z telegramów powziąść można, podajemy poniżej. W drugim dniu przemawiali Chamberlain i Hartington, oświadczając się stanowczo przeciw planom Gladstona, John Morley zaś za proponowaną ustawą, w przypuszczeniu możliwych poprawek. Dalszą dyskusyę odroczono na poniedziałek. Prasa angielska wszelkich odcieni z wyjątkiem *Daily News*, potępia program Gladstona.

Dochodzą nas z okolic Tarnowa dziwaczne pogłoski o krążących wśród ludu złowrogich wróżbach i najpotworniejszych baśniach, o których pisze dzisiejsza korespondencya lwowska. Nie zwracalibyśmy na nie uwagi, świadomi, że wyobraźnia ludu wiejskiego w tych okolicach w różnych odstępach czasu snuje widma, będące albo ostatniem echem dawnych poduszczeń, lub też będących ostatnim odgłosem wyrzutów sumienia po zbrodniczych wypadkach przed laty czterdziestu. Kto atoli zna i pamięta przebieg tej strasznej katastrofy — ten nie zaniepokoi się tak łatwo, bo wie, że trzeba było bardzo nieszczęśliwego zbiegu okoliczności i bardzo skomplikowanych czynników, aby pchnąć lud ten do zbrodni. Nieprzeceniając zaś postępu cywilizacyjnego, wpływu i instytucyj autonomicznych, pracy duchowieństwa i obywatelstwa przez ten okres czterdziestoletni — uznać trzeba, że nowe pokolenia wyrosły w zupełnie zmienionych warunkach, gdy znikły z natury rzeczy przeciwieństwa interesów społecznych między dworem a gminą, zatarły się wspomnienia poddańczego stosunku, uległy rozwiązaniu nawet kwestye sporne serwitutowe, a między przedstawicielami wyższych narodowych tradycyj a czynnikiem władzy, mającej zawsze rozstrzygający urok dla ludu, nastała zupełna zgodność, co także nie może być bez dodatniego wpływu na włościan. Tam więc, gdzie niema żadnych realnych, faktycznych przyczyn do jakiegokolwiek rozdrażnienia społecznego — tam te mary i widma mogłyby być raczej jakąś mglistą reminiscencyą przeszłości, niż groźbą na przyszłość. Zapewne i ten symptomat byłby smutnym, gdyby rzeczywiście wyobraźnia ludu jeszcze im ulegała i dawała posłuch jakimś namowom i baśniom. Przypuszczenie to nawet odsuwamy od siebie. Bez optymizmu stanowczo twierdzimy, że jest postęp w usposobieniu ludu wiejskiego, że lud ten sam z siebie nie żywi niechęci, ani zawiści, że niema w nim instynktów złowrogich i zbrodniczych, że ma raczej naturę konserwatywną i uczucia chrześciańskie. Ale te peryodycznie powracające wieści o jakiemś zaniepokojeniu są tylko wskazówką jakiejś roboty, dotąd niewyśledzonej, która ma odświeżyć najstraszliwsze tradycye nieufności i postrachem utrzymywać zacierające się niechęci. Jakoż z wszystkich doniesień, jakie nas z różnych stron dochodzą, zasługują na zastanowienie i zbadanie te, które mówią o pojawiających się wśród ludu nieznanych ludziach. Tam widziano jakiegoś młodego chłopaka, który do włościan zgromadzonych przed karczmą po nabożeństwie w kościele przemawiał, że w roku bieżącym przyjdą straszne nieszczęścia, i jak prorok wokoło Niniwy, wołał: „strzeżcie się ludzie“ — ale nie zachęcał, jak tamten do pokuty, lecz groził i straszył. Gdzieindziej krążył jakiś obcy człowiek w przebraniu włościańskiem i także apokaliptyczne głosił przepowiednie, lecz już wyraźniej wskazywał termin tych nieszczęść i katastrof, jako w roku, kiedy Wielkanoc przypada na św. Marka. Kto tych ludzi wysyła? — czyja tu ręka rzuca ten posiew?

Czy mielibyśmy tu do czynienia z jakąś odnogą anarchizmu europejskiego, który próbuje poruszać kwestye agraryjne? czy też inne są tu w grze czynniki? Propaganda ta pojawia się od jesieni — chce niepokoić ludność jakąś baśnią „nowego powstania“ — ma więc nietylko antispołeczny, ale i polityczny charakter. Emisaryusze ci chwalą stosunki za Wisłą — a znając uczucia monarchiczne ludu sławią rządy tego cesarza, którego sobie panowie nie ujęli. Każdy zaś wypadek agitacya ta wyzyskuje jak świeżo n. p. zbieranie podpisu na petycye o święcenie niedziel. Wszystkich wersyj, jakie nas dochodzą, nie przytaczamy, lękając się wszelkiej przesady, która tak łatwo do podobnych miesza się objawów — wszystko jednak zdaje się wskazywać źródło pokrewne tej propagandzie, która przed trzema laty zdradziła się przedwczesną apostazyą Hniliczek. Przerzucenie akcyi ze wschodniej do zachodniej Galicyi — pomiędzy lud mazurski i łaciński jest zwrotem niespodziewanym. Niewystarczające mamy pod tym względem dane, ale wymagają one bacznej uwagi i czujności władz. A co innego czujność, co innego niepokój — pierwsza jest obowiązkiem, drugi niema podstawy. Mamy głębokie przekonanie, że włościanin zrównany prawami, mający przystęp i udział we wszystkich instytucyach samorządu, jak przy wyborach daje corocznie dowody ufności, tak w życiu społecznem pozbył się w gruncie dawnych uprzedzeń i niechęci, i uczynił znaczny postęp jak w dobrobycie, oświacie, tak i w poczuciu obywatelskiem i harmonii społecznej. Lecz i w sferach wykształceńszych zręczna intryga, potwarz, bajka i komeraż, znajduje przystęp i miewa często szkodliwe następstwa; tem zaś bardziej wśród mniej oświeconych; takie zaś zabałamucenie może być tylko skutkiem działania zewnętrznego i tajnej propagandy, która do społecznych podmuchów dołącza mistyczne zabobony i przepowiednie — roku klęsk i nieszczęść. Jest to ostrzeżenie i pobudka zarazem do wspólnego czuwania i oddziaływania, urzędu, plebanii, szkółki i dworu.

Nota kardynała Jacobiniego.

Przesłana do Berlina osobnym kuryerem nota kardynała Jacobiniego w sprawie notyfikacyi brzmi jak następuje:

Z komnat watykańskich, dnia 4 kwietnia 1886.

W ostatniej nocie z d. 26 z. m. zakomunikował niżej podpisany kardynał-sekretarz stanu Jego Ekscellencyi pruskiemu posłowi, że zaraz bezpośrednio po tem, gdy obecny projekt z znanemi zmianami przyjętym będzie i ogłoszonym, biskupi otrzymają polecenie doniesienia pruskiemu rządowi nazwisk duchownych, przeznaczonych do objęcia duszpasterstwa jako proboszcze w osieroconych parafiach. Dodano do tego jeszcze, że notyfikacya może być rozciągniętą i na przyszłość, w której spodziewać się można przyjścia do skutku religijnego pokoju. Ten sposób postępowania podyktowanym był uwagą, że lubo przedłożony projekt z ostatniemi poprawkami, znaczne zawierał ulepszenia, których ważność chętnie się przyznaje, mimoto nie można twierdzić, że religijny pokój osiągniętym będzie wogóle, dopóki jeszcze inne przepisy przeszłego prawodawstwa pozostaną, a o których w projekcie mowy niema. Dlatego obstawano przy tem, że zezwolenie na notyfikacyę dla wakujących obecnie parafij stanowi wielki krok na polu ustępstwa i że postępującymi układami przygotowuje się pole do całkowitego religijnego pokoju. Przez to stałe pozwolenie notyfikacyi zależnem się czyni od zupełnego religijnego porządku, który Stolica św. chciałaby widzieć urzeczywistnionym jak najprędzej.

Katolicy ze swej strony nie patrzeliby także chętnie na to, gdyby Stolica św. dała stałe pozwolenie, zanim się nie będą mogli cieszyć zupełnym pokojem.

Dlatego liczy się na uwagi, wypływające z natury rzeczy i wyrażone w dawniejszych dokumentach Stolicy św..

Z różnych stron jednakże a mianowicie z ostatniego oświadczenia Jego książęcej Mości księcia Bismarcka dowiedziano się, że projekt obecny z ostatniemi poprawkami z trudnością pozyska większość parlamentarną, jeżeli Stolica św. nie zgodzi się na zezwolenie już teraz na stałą notyfikacyę.

Ojciec św., przejęty ważnością tego przykrego położenia, proponuje przeto dla zmniejszenia zobopólnych trudności rządowi pruskiemu, aby obecny projekt uzupełnił, dodając rewizyę dawniejszych, w projekcie niewymienionych przepisów, tak, iż można będzie być pewnym zupełnego przywrócenia religijnego pokoju.

Urzeczywistnienie tej propozycyi zadowoliłoby zupełnie Ojca św. i przyjętem byłoby z prawdziwą radością przez katolików, tak, iżby Jego Świątobliwość odtąd mogła zezwolić na stałą notyfikacyę.

Jeżeli przecież w danych okolicznościach zupełna i bezpośrednia rewizya praw w pomienionym duchu nie dałaby się przeprowadzić, niżej podpisany kardynał-sekretarz stanu upoważnionym jest do zawiadomienia, że skoro Stolica św. otrzyma urzędowe zaręczenie, że w najbliższej przyszłości taka rewizya przedsięwziętą zostanie, Ojciec św. zezwoli zaraz po tem na stałą notyfikacyę w duchu odpowiedzi, udzielonej już w nocie z d. 26 marca na postawione przez pruskie poselstwo w piśmie swem z tegoż dnia trzecie pytanie.

Rząd pruski będzie mógł w tych ostatnich propozycyach poznać nowe potwierdzenie niezmiennej troskliwości Ojca św. o osiągnięcie pokoju, a tak samo Jego wysokie staranie o usunięcie przeszkód i podanie środków, które mogą doprowadzić do pokoju.

Niżej podpisany sekretarz stanu ma przytem zaszczyt wyrażenia JW. Panu uczuć swego nadzwyczajnego szacunku.

L. kardynał *Jacobini*.

Do król. pełnomocnika p. hr. Monts.

Co się tyczy wspomnianego w nocie trzeciego pytania, to Stolica św. zamierza pozostawić rządowi pruskiemu wolne pole do podania władzy dyecezalnej powodów, wykluczających proponowane indywiduum, skoro uzna powierzenie mu odnośnego urzędu za niezgodne z publicznym porządkiem, z powodu znanego rządowi a stwierdzonego ważnego faktu.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 11 kwietnia.

Sąd Pilznieński wydał wyrok na indywidua, które w jesieni z. r. rozpowszechniały w kilku wsiach niedorzeczne baśnie o wrzekomem gromadzeniu się powstańców w lasach poblizkich. Sześciu rozsiewaczy tych bredni, którym powtarzanie niepokojących wieści udowodniono, skazał sąd na areszt pięciodniowy. Nie wielka to kara w porównaniu z następstwami, jakie rozsiewanie takich wieści wywołać mogło, ale wobec prawa inny wymiar nie dał się uzasadnić. Jestto dopiero połowa sprawy, bo osobno toczy się w pomienionym sądzie śledztwo przeciw sprawcom i uczestnikom tego zbiegowiska zbrojnego, które na wiadomość o urojonych powstańcach powstało w Lubczy i Woli lubeckiej. Także w powiecie Tarnobrzeskim zaszedł fakt ukarania rozsiewaczy alarmujących wieści. Tam bowiem wkrótce po znanej sprawie lubeckiej rozgłaszano o pewnym spokojnym obywatelu wiejskim, że organizuje zbrojne powstanie i zgłaszającym się ochotnikom płaci znaczniejsze kwoty. W toku jest teraz dochodzenie sądowo-karne w sądzie Ciężkowickim w powiecie Grybowskim, gdzie już w ostatnich czasach odżyła baśń o zbliżającem się powstaniu. W trzech wsiach tego powiatu zaczęto sobie rozpowiadać, że w dworach panowie gromadzą broń, aby podczas świąt spaść na wsie i powetować ludowi wiejskiemu wypadki r. 1846. Ta baśń jest o tyle niebezpieczniejszą od poprzednich, że wskazuje bliski termin wybuchu urojonego powstania i wyznacza mu cel szczególnie drażliwy dla ciemnych mas ludu wiejskiego. Na szczęście, jak w poprzednich razach, tak i teraz władza powiatowa przychwytała tę potworną zmorę niejako na jej wstępie do powiatu i położyła kres dalszemu jej postępowi. Szybkie dochodzenie administracyjne dostarczyło sądowi w Ciężkowicach materyału do wystąpienia karnego przeciw sześciu indywiduom. Rozsiewaczy bredni niepokojącej w każdym razie dosięgnie kara zasłużona, ale czy sądowi powiedzie się dotrzeć do źródła i dosięgnąć karą autorów tej bredni, tego na pewne oczekiwać nie można. Jak banda podpalaczy chyłkiem i ukradkiem działają autorowie i propagatorowie wieści powstańczych. Trudno dojść po nitce do kłębka, bo nić zaraz się urywa. Kogo schwytano niejako na gorącym uczynku t. j. na opowiadaniu niepokojących bredni, ten wprawdzie już wyprzeć się nie może, ale dalszych wskazówek wiodących do wątka podać nie umie, nie może czy nie chce z powodu jakiejś obawy. Świeży fakt powstania między ludem niepokojących wieści powinien służyć za przestrogę i impuls dla każdego, kto może, czy to wywrzeć wpływ uśmierzający, czy podpatrzeć proweniencyę wieści. Na duchowieństwo spada w tej mierze ważny obowiązek. Od jego baczności wiele w tej mierze zawisło, a w każdym razie to, żeby cała ta przykra historya i bez interwencyi władz nie wędrowała już dalej, jak teraz z Pilzna ku Grybowowi.

POTOP.

(214) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom piąty.

(Ciąg dalszy).

Szwedzi z drugiego brzegu wstrzymali dech w piersiach. Sam król się tuż do brzegu przysunął i patrzył z bijącem sercem, miotany jednocześnie trwogą i nadzieją, bo Kanneberg, jako pan wielki i królewski krewny, od dzieciństwa ćwiczony we wszelkiego rodzaju fechtach przez mistrzów włoskich, w walce na biały oręż nie miał równego sobie w armii szwedzkiej. Wszystkie więc oczy były teraz w niego utkwione, zaledwie śmiały oddychać otwarte usta, on zaś, widząc, że pogoń gromadna ustała i chcąc po straceniu wojska, sławę swą w oczach królewskich ratować, rzekł do swej duszy ponurej:

— Biada mi, jeśli, wojsko wprzód wytraciwszy, krwią własną teraz nie przypieczętuję, lub jeśli życia nie okupię, tego strasznego męża obaliwszy. Inaczej, choćby mnie dłoń Boga na tamtą stronę przeniosła, żadnemu Szwedowi w oczy spojrzećbym nie śmiał.

To rzekłszy, zwrócił konia i skoczył ku żółtemu rycerzowi.

Że zaś ci jeźdzcy, którzy mu przebiegali od rzeki, usunęli się teraz, miał więc Kanneberg i tę nadzieję, że gdy pokona przeciwnika, dopadnie brzegu i w wodę skoczy, a potem co będzie, to będzie; jeśli nie zdoła wzburzonych fal przepłynąć, to przynajmniej prąd go wraz z koniem daleko uniesie, a tam już jakiś ratunek bracia dla niego obmyślą.

Skoczył więc jak piorun ku małemu rycerzowi, a mały rycerz ku niemu. Chciał Szwed w przelocie wbić swój rapier aż po gardę pod pachę przeciwnika, lecz zaraz poznał, że sam mistrzem będąc, na mistrza również trafić musiał, bo szpada tylko ześliznęła się wzdłuż ostrza polskiej szabli, tylko zachwiała mu się jakoś dziwnie w ręku, jak gdyby mu nagle ramię zdrętwiało, ledwie się zdołał zastawić od ciosu, który mu rycerz następnie zadał; na szczęście w tej chwili rozniosły ich konie we dwie przeciwne strony.

Zatoczyli tedy obaj kołem i zwrócili się jednocześnie, lecz wolniej jechali już na siebie, pragnąc więcej na spotkanie mieć czasu i choć kilkakroć żelazo skrzyżować. Kanneberg zebrał się teraz w sobie, tak, iż uczynił się podobny do ptaka, któremu dziób tylko potężny z nastroszonych piór wystaje. Znał on jedno niezawodne pchnięcie, w którem pewien Florentczyk go wyćwiczył, straszne, bo zwodnicze i niemal nieodbite, polegające na tem, że ostrze skierowane niby w piersi, mijając bokiem zastawę, przeszywało gardło i wychodziło aż tyłem karku. Tego pchnięcia postanowił teraz użyć.

I pewien swego, zbliżał się, hamując coraz bardziej konia, a pan Wołodyjowski (on to był bowiem) nadjeżdżał ku niemu w drobnych skokach. Przez chwilę myślał, żeby białogrodzkim sposobem zniknąć nagle pod koniem, lecz że z jednym tylko mężem i to na oczach obu wojsk miał się spotkać, więc choć zrozumiał, iż czeka go jakiś cios niespodziewany, wstyd mu było po tatarsku, nie po rycersku się bronić.

— Chcesz mnie, jako czapla sokoła, sztychem nadziać — pomyślał sobie — ale ja cię owym wiatraczkiem zażyję, który w Łubniach jeszcze wykoncypowałem.

I ta myśl wydała mu się na razie najlepszą, więc wyprostował się w kulbace, podniósł szabelkę i puścił ją w ruch, podobny do ruchu śmig wiatraka, lecz tak szybki, iż powietrze poczęło świstać przeraźliwie.

A że zachodzące słońce grało mu na szabli, więc otoczyła go jakoby tarcza świetlana, migotliwa, on zaś uderzył ostrogami bachmata i runął na Kanneberga.

Kanneberg skurczył się jeszcze bardziej i prawie przywarł do konia, w mgnieniu oka związał rapier szablą, nagle wysunął głowę jako wąż i pchnął okropnie.

Lecz w tej chwili zaszumiał straszliwy młyniec, rapier targnął się Szwedowi w ręku, ostrze uderzyło w pustą przestrzeń, natomiast wygięty koniec szabli małego rycerza spadł z piorunową szybkością na twarz Kanneberga, przeciął mu część nosa, usta, brodę, spadł na obojczyk, strzaskał go i zatrzymał się dopiero na idącym przez ramię pendencie.

Rapier wysunął się z rąk nieszczęsnego i noc objęła mu głowę, lecz nim spadł z konia, pan Wołodyjowski puścił szablę na sznurek i chwycił go za ramiona.

Zawrzaśli jednym wrzaskiem z drugiego brzegu Szwedzi; pan Zagłoba zaś przyskoczył do małego rycerza i rzekł:

— Panie Michale! wiedziałem, że tak będzie, alem był gotów cię pomścić.

— Mistrz to był — odpowiedział Wołodyjowski. — Bierz waść konia za uzdę, bo zacny!

— Ha! żeby nie rzeka, skoczyłoby się z tamtymi pohałasować. Pierwszybym...

Dalsze słowa przerwał panu Zagłobie świst kul, więc nie dokończył myśli, natomiast krzyknął:

— Uchodźmy, panie Michale, ci zdrajcy postrzelić gotowi.

— Nie mają już te kule impetu — odrzekł Wołodyjowski — bo zadaleko.

Tymczasem otoczyli ich inni jeźdzcy polscy, winszując Wołodyjowskiemu i patrząc nań z podziwem, a on tylko wąsikami raz po raz ruszał, bo także rad był z siebie.

Na drugim zaś brzegu między Szwedami wrzało jakby w ulu. Artylerzyści zataczali na gwałt armaty, więc i w pobliskich szeregach polskich ozwały się trąbki do odwrótu. Na głos ich skoczył każdy do swojej chorągwi i w mig stanęły wszystkie w sprawie. Cofnęły się pod las i zatrzymały znowu, jakby miejsce nieprzyjacielowi zostawując i zapraszając go za rzekę.

Wreszcie przed ławą ludzi i koni wyjechał na tarantowatym dzianepie mąż przybrany w burkę i czapkę z czaplem piórem, z pozłocistym buzdyganem w ręku.

Widać go było doskonale, bo padały nań czerwone promienie zachodzącego słońca i zresztą jeździł przed pułkownikami, jakby przegląd sprawując. Poznali go odrazu wszyscy Szwedzi i poczęli krzyczeć:

— Czarniecki! Czarniecki!

On zaś gadał coś z pułkownikami. Widziano, jak dłużej zatrzymał się przy rycerzu, który Kanneberga usiekł, i rękę położył na jego ramieniu, poczem podniósł buzdygan, i chorągwie zaczęły zwolna, jedna za drugą, zawracać ku borom.

Właśnie i słońce zaszło.

W Jarosławiu dzwony odezwały się po kościołach, więc wszystkie pułki, odjeżdżając, jednym głosem zaśpiewały: „Anioł Pański zwiastował Najświętszej Pannie Maryi“ — i z tą pieśnią znikły Szwedom z oczu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiedeń 11 kwietnia.

(*S. K.*) Nietylko z zewnętrznych, ale także z wewnętrznych powodów powitano tu z zadowoleniem, roztropne i umiarkowane postępowanie ks. Aleksandra wobec ostatnich uchwał konferencyi konstantynopolitańskiej, a wskutku tego uspokojenie się na razie i uśpienie zawikłań wschodnich. Kładą nawet pewien na to nacisk i poczytują ten obrót rzeczy za pomyślny dla obecnego systemu i gabinetu hr. Taaffego. Oczywiście, iż w pierwszym rzędzie stoi tu wzgląd na budżet, który mógłby być narażonym na niemiłe niespodzianki, gdyby nowe powstały na Wschodzie trudności. Prawdopodobnie jednak, zażegnanie wszelkich zawikłań zewnętrznych i tę ma przyjemną dla dzisiejszego rządu przedlitawskiego stronę, że wyklucza zmianę wszelką w kierownictwie spraw zagranicznych; nie ulega bowiem wątpliwości, że stosunki między hr. Taaffem a hr. Kalnokim są i były zawsze jaknajlepsze, i że dla prezesa gabinetu dogodniejszego i więcej odpowiadającego jego dążeniom ministra na Balplatzu, jak hr. Kalnokiego, trudnoby może znaleźć obecnie. Nikt przecież nie łudzi się, aby uspokojenie się Wschodu a względnie dzisiejsze stanowisko ks. Aleksandra były wiecznotrwałemi i ostatecznemi; przeciwnie i jedno i drugie mają wszelkie znamiona tymczasowości, a dzisiejsze pomyślne załatwienie najwyżniej i głośno nazwane jest tymczasowem. Cokolwiek zajść może w przyszłości, nie ulega jednak wątpliwości, iż wśród zupełnego nieurodzaju ludzi politycznych i nieco szerszego kroju, w naszych czasach, ks. Aleksander jest niezwykłym, a oryginalnym i nie bez pewnego wdzięku wyjątkiem. Obdarzony on jest dwoma pierwszorzędnymi przymiotami; umiarkowaniem i roztropnością, gdy te są potrzebnemi, a zdolnością stanowczego i energicznego działania w razie danym.

Być może, że zapowiedziany przyjazd do Wiednia ks. Aleksandra Heskiego, ojca ks. Bułgarskiego, pozostaje w związku z przebiegiem sprawy bułgarskiej. Ks. Heski, który służył zaszczytnie w armii austryackiej, zachował ściśle stosunki z tutejszym dworem. Charakterystyczną także jest w tej chwili, dość niespodziewana, a aczkolwiek krótka, przecież niemniej uroczysta wycieczka następcy tronu, Arcyksięcia Rudolfa, do Hercegowiny i przyjęcie, jakie mu zgotowano w Mostarze, gdzie kilkakrotnie usłyszał wyrażone życzenie, aby Naj. Pan także jak najprędzej mógł odwiedzić zajętą prowincyę.

Cały zamożny Wiedeń udaje się kolejno na przedstawienia dobroczynne w pałacu ks. Schwarzenbergów, których powodzenie jest zupełne, pomimo zgryźliwych uwag niektórych Katonów; nawet dzienniki tutejsze, aczkolwiek widowisko odbywa się w tym samym pałacu, w którym zbiera się ultrakonserwatywny klub Izby panów, wyrażają się o niem przychylnie i oddają słuszność artystycznemu wykonaniu utworu, niemającego ostatecznie nic wspólnego z artyzmem, lecz niepnącego się też do jego wyżyn. Naj. Pan zapowiedział na dziś swoją obecność. Wyścigi wiosenne, które się odbywają obecnie, są dość ożywione; wielkie rozpoczną się w połowie maja. Wogóle Wiedeń w tej chwili jest pełen ruchu, a kontyngens gości z krajów koronnych jest liczny, w nim zaś niepoślednie zajmuje miejsce Galicya; a Lwów i Kraków mają na razie prócz legalnych rzeczników w Radzie państwa, spory zastęp przedstawicieli obu płci.

Bawią tu hr. Kazimierzowie Badeniowie, Antoniowie Wodziccy, Włodzimierzowie Dieduszyccy, Borkowscy, Sewerynowie Skrzyńscy, pani Władysławowa Wolańska, ks. Zuzanna Czartoryska, która od dłuższego czasu przebywa w Wiedniu, pani Żurowska, hr. Władysław Badeni, hr. Tomasz Stadnicki, hr. Poletyłłowie, ks. Eustachy Sanguszko, ks. Lubomirscy i wielu innych. Słowem Wiedeń nie może zarzucać Galicyi, aby ona zapoznawała, lekceważyła lub stroniła od stolicy państwa i uprawiała w tej mierze separatyzm. Hr. Taaffe, który prócz trudów politycznych liczne miał kłopoty domowe, wskutek choroby żony i córki, i który sam przeszedł przez tyfoidalną gorączkę, przyszedł zupełnie do sił, a jednocześnie znacznie polepszył się stan zdrowia hrabiny Taaffe; pozwoli to prezesowi gabinetu oddać się ze znaną energią i wypróbowaną pracowitością, sprawom publicznym.

O ostatecznem obsadzeniu ministerstwa handlu dotąd niema nic pewnego.

Irlandzkie projekta p. Gladstona wywołały tutaj, nawet między Anglikami, nie już zdziwienie, ale niemal uśmiech politowania. Trudno o coś bardziej ekscentrycznego i śmiałego, a zarazem płytszego. Takiego traktatu pokoju nie podpisuje się nawet po przegranej bitwie już dlatego, że prowadziłby on wprost do wojny. — Najdziwaczniej przedstawia się myśl owego podwójnego parlamentu irlandzkiego — instytucyi, której nie wymyślono nawet w Austryi, w chwili tworzenia dualizmu. Powszechnie mniemają, że dni rządów p. Gladstona są policzone i to tym razem na zawsze.

Ugoda między Watykanem a Berlinem, wedle tutejszych wrażeń i informacyj, zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Dnia 15 b. m. zawartym zostanie tutaj związek małżeński, który w świecie dziennikarskim i naukowym budzi pewne zajęcie łatwe do zrozumienia, córka bowiem głośnego i obrotnego redaktora *Tagblattu* p. Schöpsa zaślubia słynnego i już bardzo zaszczytnie w świecie naukowym znanego profesora anatomii w wiedeńskim uniwersytecie p. Zuckerkandla.

Mierzwiński wobec publiczności, bez przesady w jednej trzeciej polskiej, śpiewał wczoraj w operze tak, jakby dziś nikt inny nie potrafił i nie mógł, partyę Arnolda w *Wilhelmie Tellu* Rossiniego. Część publiczności niemieckiej, hołdująca oddaje się „silniejszemu tonowi“ zaiste nie w muzyce, ale w polityce, wyprawiła dość niesmaczną owacyę p. Reichmannowi, który występował w tytułowej roli; byłto rodzaj podwójnej demonstracyi liberalnej i jakby echem tego, co się w Izbie dzieje. Ale tutaj „silniejszy ton“ polityczny musiał ustąpić przed najsilniejszym dziś głosem tenorowym i Mierzwiński porwał całą salę, która entuzyastycznemi, międzynarodowemi okryła go oklaskami. Udaje się on ztąd do Pesztu, Berna i Pragi, gdzie śpiewać będzie w narodowym teatrze czeskim.

Pani Zimayer występuje w teatrze an der Wien w *Gilette de Narbonne* i zastępuje brak głosu, prawdziwym talentem dramatycznym, zbliżonym nieco do talentu niezrównanego ks. Metternicha.

Hr. Juliusz Andrassy przybył tu wczoraj.

Projekt irlandzki Gladstona.

Dnia 8go kwietnia przedstawiało tak wnętrze gmachu parlamentu angielskiego, jak i przyległe ulice niezwykłą postać. Ze wszystkich stron cisnęli się ciekawi słuchacze, którzy mowę Gladstona usłyszeć pragnęli. Politycznie demonstracyjne znaczenie miały rozproszone wśród tych tłumów słuchaczy delegacye klubów irlandzkich Londynu. Przyszły one tam, aby wraz z częścią radykalistów przysposobić Gladstonowi owacye na przejściu przez ulicę i na wstępie do sali posiedzeń.

Mimo podeszłego wieku, Gladstone z siłą głosu, jakiej się po przebytej niedawno chorobie wcale u niego nie spodziewano, mówił przeszło trzy godziny. Pod względem formy mowa jego miała być dziełem oratorskiego mistrzowstwa, treść jej jednak potępiają prawie jednomyślnie wszystkie organa prasy. Podług skąpych dotąd jej analiz, treść jej była mniej więcej następującą:

Problemat, przedłożony parlamentowi do rozstrzygnięcia, mieści w sobie pytanie, w jaki sposób pogodziéby można jedność państwa z różnorodnością czynników prawodawczych, i czy jest rzeczą pożądaną, podstawy zjednoczenia Irlandyi z państwem poddać niejakim zmianom? Aby wszelako nie stargać ogniwa unii, sądzi mówca, iż rząd znalazł drogę właściwą ku temu, proponując utworzenie odrębnego ciała prawodawczego dla Irlandyi, które zbierałoby się na obrady w Dublinie, ażeby prawodawstwo i administracyę, które przedstawiają się istotnie jako sprawy wyłącznie irlandzkie, od prawodawstwa państwowego różne, ująć w swe ręce. Zniesienie jedności państwa byłoby wielkiem nieszczęściem narodu. Mówca sądzi, że dylemat ten da się rozstrzygnąć w ten sposób, iż rządowi udzielonemby zostało prawo ściągania podatków z pozostawieniem mu wyboru środków, które uznałby za stosowne. Warunki byłyby trojakie: ogólne prawo wymiaru takich podatków spoczęłoby nieodwołalnie w rękach samoistnego parlamentu irlandzkiego; dochody z podatków i akcyzy byłyby obracane wyłącznie na pokrycie zobowiązań Irlandyi, nadwyżki zaś przelewane do odrębnego skarbu irlandzkiego, którego zarząd swobodny spoczywałby w rękach utworzyć się mającego parlamentu narodowego w Dublinie. Mówca spodziewa się, iż nadejdzie pora, kiedy Irlandya słusznie akt ten uważać będzie za *magna carta* swojego ustroju i przeciwko mieszaniu się w zarząd kraju zaniosłaby protest. Mandat ciała prawodawczego nie trwałby zresztą dłużej nad lat pięć.

Zasadnicze podstawy planu, który mógłby przyjąć parlament angielski, przedstawiają się, jak następuje: Jedność państwa nie może być naruszoną; dobro i bezpieczeństwo całości muszą być postawione wyżej ponad korzyści i wymagania cząstki; polityczne równouprawnienie trzech królestw musi być orzeczonem, sprawiedliwy podział majątku państwowego zatrzeżonym. Należy strzedz rozumnie praw mniejszości; warstwy ziemiańskie, pracujące na roli, muszą być uwzględnione, tak samo urzędnicy państwowi w Irlandyi, tudzież mniejszość protestancka na północy (prowincya Ulster).

Gladstone sądzi, że jest rzeczą najzupełniej jasną, iż w razie przyznania Irlandyi samoistności prawodawczej, parowie i deputowani irlandzcy przestaliby zasiadać w parlamencie angielskim, celem uczestniczenia w obradach nad sprawami szczególnemi Anglii lub Szkocyi (oklaski). Nie dałoby się pomyśleć prawodawstwo w Irlandyi dla spraw miejscowych, gdyby parowie i posłowie tego kraju zasiadali w tej oto Izbie. Co do dalszego pytania, czy byłoby pożądanem, aby przedstawiciele Irlandyi przybywali do Londynu dla uczestniczenia w rozbiorze wspólnych spraw państwa, mowca sądzi, że to nie dałoby się praktycznie wykonać.

Parlamentowi odrębnemu w Dublinie odjąćby wszakże należało prawo zastanawiania się nad pytaniami, należącemi do kategoryj następujących: wszystkie sprawy dotyczące przywilejów korony i następstwa tronu; wszystkie sprawy dotyczące obrony państwa, jakoto armia, flota, cała organizacya siły zbrojnej, wszystko nareszcie, co wiąże się z zarządem kolonij i spraw zewnętrznych. — Mowca proponuje również, ażeby parlament irlandzki nie miał prawa uchwalania ustaw, odnoszących się do tworzenia i wyposażania poszczególnych wyznań religijnych (oklaski na ławie parnellistów). Sprawy pocztowe natomiast należeć mogą wyłącznie do zakresu władzy parlamentu irlandzkiego.

Aby ustrojowi rzeczy nadać potrzebne warunki trwałości, mowca proponuje parlament dwuizbowy w Irlandyi. Każda Izba byłaby upoważnioną do założenia swego *veto* przeciw uchwałom drugiej. *Veto* oddziaływałoby wszakże tylko w terminie ściśle ograniczonym. Niepodobna, aby 28 parów w Irlandyi zasiadło w Izbie wyższej od chwili, z którą irlandzcy członkowie Izby gmin ustąpiliby z tejże. Pierwsza Izba liczyłaby 103 członków, druga 206. Wicekról pozostałby w Dublinie, toż samo konstablowie podlegaliby i nadal dotychczasowej władzy.

Propozycya systemu dwuizbowego była podobno niespodzianką ze strony Gladstona. Dniem wprzódy nic o tem nie wiedziano. W toku swej mowy p. Gladstone kilkakrotnie powoływał się na przykład ustroju Austro-Węgier.

Gladstone zakończył swą trzygodzinną mowę o godzinie 8ej wieczorem wśród grzmiących oklasków na ławach Irlandczyków i parnelistów. — W ostatniej części swego wywodu rozwijał Gladstone szczegółowo kwestyę finansową i obliczył, że Irlandya powinna łożyć na rzecz wspólnych wydatków państwa $^1/_{15}$ część cyfry ogólnej tychże. Wydatki państwa na cele Irlandyi obliczył Gladstone wraz z funduszem amortyzującym irlandzką część długu państwowego w ilości funtów 7,946,000; wydatkowi temu przeciwstawia się dochód wynoszący 8,350,000 funtów. — Mowa pod względem retorycznym wywarła potężne wrażenie.

Wybór posła do Rady państwa z miasta Krakowa.

Komitet przedwyborczy miasta Krakowa podaje do wiadomości Szanownych Wyborców, że na posiedzeniu z dnia 10 kwietnia r. b. na 45 głosujących członków Komitetu, otrzymali: P. Dr. Machalski Maksymilian głosów 34, p. Dr Warschauer Jonatan głosów 8, p. Hr. Cieszkowski Zygmunt 3. Komitet przedwyborczy przedstawia więc Szanownym Wyborcom i zaleca jako kandydata na deputowanego do Rady państwa: Dr Machalskiego Maksymiliana. Zarazem zaprasza Komitet Szanownych Wyborców na Zgromadzenie Przedwyborcze, które się odbędzie we wtorek dnia 13 kwietnia 1886 o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Rady miejskiej. Wstęp na salę mają tylko Wyborcy, nad czem czuwać będą komisarze obwodowi miejscy.

W Krakowie dnia 10 kwietnia 1886 r.

Dr German sekretarz. *Dr Zoll* zastępca przewod. komitetu.

Na posiedzeniu komitetu odczytał przewodn. komitetu następujące pismo:

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Wyczytawszy wczoraj w *Czasie*, że pan Flank postawił moją kandydaturę na posła do Rady Państwa z miasta Krakowa, uradowałem się serdecznie, że będę mógł służyć ukochanej stolicy naszej, według sił, wiedzy i możności, i byłbym pewnie mandat mi powierzony, niepokalany oddał w ręce moich Wyborców, ceniąc ten zaszczyt mi uczyniony nad wszystko, jako Polak i obywatel pragnący tylko szczęścia Krakowa! Ale udarowany zaufaniem obywateli, będąc przewodniczącym w komitecie Weteranów wojsk polskich z r. 1831, a zastępcą prezesa, innemi czynnościami i obowiązkami zatrudnionego, musząc się starać, aby 80 starców na schyłku życia, na rodzinnej ziemi, nie umarli z głodu, mimo zasług dla niej i ran odniesionych w jej obronie, nadto będąc z łaski czcigodnych rodaków, zaszczycony przewodnictwem komitetu opieki nad nieszczęśliwymi z Prus wygnanymi rodakami naszymi, których despotyzm pruski pozbawił ciężko zapracowanego mienia, dachu i chleba, zmuszony skwapliwie pukać do serc polskich o składki i ofiary na tych nieszczęśliwych, w tej chwili z postawionej kandydatury, tak dla mnie zaszczytnej, korzystać nie mogę z wyżej wyrażonych powodów.

Dziękując z całego serca, z całej duszy za zaufanie we mnie położone, stawiającym moją kandydaturę—

Zostaję z uszanowaniem
Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta
Sługą uniżonym.
Ksawery Konopka.

Kraków 10 kwietnia 1886.

Przewodniczący odczytał pismo powyższe, komitet uchwalił zaś, przesłać je tutejszym dziennikom do ogłoszenia, tudzież wyrazić panu Ksaweremu Konopce uznanie i podziękowanie za to, że niczem nie daje się odwieść od dalszego gorliwego spełnienia przyjętych na siebie ważnych i ciężkich obowiązków obywatelskich, którym nikt tak dobrze, jak on, sprostać nie potrafi i przez które tak znakomite oddaje przysługi tysiącu nieszczęśliwych naszych rodaków.

Od pana Ksawerego Konopki otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna redakcyo!

Mam zaszczyt prosić łaski Szanownej Redakcyi, o umieszczenie następującego pisma do wyborców.

Niepotrafiłbym przenieść na sercu mojem, i niepodziękować szanownym obywatelom ukochanej stolicy naszej dawnej, Krakowa, którzy mnie zaszczycić chcieli, stawiając kandydaturę moją na posła do Rady państwa. Pewnie ile sił moich, zdrowia i życia, byłbym się starał wypełnić obowiązki włożone na mnie, uważając za największy zaszczyt, najświętszy obowiązek dla Polaka, być posłem, z dawnej najdroższej stolicy naszej, siedziby królów polskich! Ale darujcie szanowni panowie! że przewodnicząc w komitecie weteranów 1831 r., zmuszony jestem starać się o utrzymanie 80 starców żołnierzy Polskich, a do tego powołany zaufaniem szanownych obywateli do przewodniczenia w komitecie Opieki nad nieszęśliwymi wygnańcami rodakami naszymi z pod zaboru pruskiego, nadużywać muszę nawet bezustannie ofiarności czcigodnych rodaków, aby tysiące ludzi nieszczęśliwych wyżywić i umieścić.

Uwiadomiony, że to srogie prześladowanie i wydalanie potrwa dłużej, nie mogę przyjmować obowiązków innych niedopełniwszy pierw na mnie włożonych. Ale szanownych panów proszę, wobec mego zrzeczenia się głosować za kandydatem komitetu Drem Maksymilianem Machalskim.

Niepozostaje mi zatem jak szanownym panom złożyć publiczne podziękowanie, najserdeczniejsze i zapewnić Was, że do każdej usługi narodowej, z całą bezinteresownością gotów jestem i zawsze i wszędzie służyć Wam pragnę z całą abnegacyą i poświęceniem.

Kraków 11 kwietnia 1886 r.

Z uszanowaniem, Wasz sługa wdzięczny,
Ksawery Konopka.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 kwietnia.

— **Prezydent miasta Dr Szlachtowski** wyjechał wczoraj na dni kilka do Wiednia w interesach miasta. W komitecie wyborczym zastępuje Prezydenta prof. Dr Zoll.

— **Czerwony krzyż**. Wczoraj o godzinie 11 przed południem odbyło się w sali ratuszowej posiedzenie walnego zebrania członków krakowskiej filii czerwonego Krzyża pod przewodnictwem prezydenta filii Dra Weigla. Po wyjaśnieniu udzielonem przez przewodniczącego co do rozwoju instytucyi Czerwonego krzyża w krajach monarchii austryacko-węgierskiej, w szczególności po zaznaczeniu przez tegoż faktu nadzwyczaj małego zainteresowania się naszych sfer filią krakowską i po przyjęciu sprawozdania rachunkowego z r. 1885, wedle którego czysty dochód wynosił 147 złr. 15 ct., przystąpiono do wyboru Wydziału złożonego z 13 członków na lat 3.

Wybrani zostali: Dr Weigel, Dr Warszauer, Mendelsburg, Jawornicki, Baranowski, Dr Leo, Żółtowski, hr. Lasocki, Dr Oettinger, Eminowicz, Wojciechowski, Szancer Zygm., Kozłowski Józef. Prócz tego wybrani zostali do komisyi kontrolującej: pp. Ślęk Franciszek, Jawornicki Marceli, Szancer, Dr Leo, Trembowelski. — Do Sądu rozjemczego: pp.: Baranowski, Twaróg, Feintuch, Kozłowski, Trzciński Józef.

— **Muzeum techniczno-przemysłowe.** Wystawę afrykańskich przedmiotów w Muzeum techniczno-przemysłowem zwiedziło we czwartek d. 8 b. m. osób 91, w tej liczbie dwa oddziały szkoły wydziałowej żeńskiej; dochód wynosił 11 złr. 60 c.; w piątek 78 osób, w tej liczbie 76 uczennic kursu praktycznych robót przy szkole wydziałowej żeńskiej, dochód 8 złr. 60 c.; w sobotę 34 osób, dochód 5 złr. 40 c.; w niedzielę 34 osób, dochód 5 złr. 40 c. Naddatki wpłynęły: od N. N. 40 c., p. Heg. 60 c., p. M. D. 10 c., p. H. 20 c., Dr S. 10 c., N. N. 20 c., N. N. 10 c. Ogólna ilość osób w tym czasie 237, ogólny dochód wraz z naddatkami 32 złr. 70 c.

— **W szkole przemysłowej na Kleparzu** odbywały się rekolekcye uczniów w d. 8, 9, 10 i 11 kwietnia, poczem uczniowie przystępowali do spowiedzi i komunii ś., której im udzielił X. kan. Krukowski po stosownej przemowie. Nauki rekolekcyjne miewał X. Andrzej Rudnicki, które trafiały do serc młodych słuchaczy i głębokie na nich czyniły wrażenie. JE. X. Biskup wskutek opóźnionej prośby, nie mógł w tym roku dla zaszłej przeszkody udzielić uczniom komunii ś. i swego błogosławieństwa, czego, jak oświadczył, z żalem odmówić sobie był zniewolony. Uczniowie doznawali, jak nam donoszą, ze strony niektórych majstrów trudności co do przystępowania do spowiedzi. Majstrowie ci zapominają, że prawo Boskie i ustawa państwowa wkładają na nich obowiązek czuwania w zastępstwie rodziców nad moralnem zachowaniem się swych uczniów, czego w własnym interesie przestrzegaćby powinni.

— **Taksę imatrykulacyjną**, jaką opłacają uczniowie wstępujący na uniwersytet, podniósł p. Minister oświaty rozporządzeniem z d. 9 kwietnia r. b. z 2 złr. 10 c. na 4 złr. Rozporządzenie to wejdzie w życie z początkiem r. szk. 1886—7. Taksy te obracane bywają na zwiększenie dotacyi biblioteki uniwersyteckiej, po odtrąceniu kosztów druku ustaw akademickich, wręczanych przy wpisie nowo wstępującym uczniom.

— **Samobójstwo.** W sobotę w nocy napotkała patrol policyjna przy pomniku Straszewskiego na plantacyach leżącego mężczyznę na ławce, z objawami konania. Gdy tegoż z ławki podniosła i do szpitala zaraz odstawiła, przekonano się w szpitalu, iż rzeczywiście mężczyzna ów, nazwiskiem Michał Joseppi, z Wadowic, cierpiąc już od dłuższego czasu na chorobę przewlekłą, zażył truciznę. Przy osobie Joseppiego znaleziono flaszkę z wódki, rewolwer i 25 sztuk naboi, przygotowanych na wypadek, gdyby trucizna nie skutkowała.

— **Z Uniwersytetu.** P. Natan Feliks-Gliksmann, rodem z Działoszyc, w Królestwie Polskiem, otrzymał na tutejszym Uniwersytecie d. 10 b. m. stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **„Nadzieja,“** pracownia związkowa robotników stolarskich, stow. zarejestr. z ograniczoną poręką. Jak już donosiliśmy, zawiązali w Krakowie robotnicy stolarscy pracownię związkową, opartą na udziałach od 25 do 200 złr., której celem jest wykonywanie wspólne wszelkich robót w zakres stolarszczyzny wchodzących. Pracownię tę powitać należy z największem uznaniem i otoczyć ją sumiennem poparciem, albowiem robotnicy stolarscy zrozumieli dobrze, iż tylko pracą zdobywa się przyszłość na każdem polu. Pracownia gromadząca w sobie fachowe siły, daje najlepszą gwarancyę. Wczoraj właśnie odbyło się poświęcenie pracowni przy ulicy Karmelickiej Nr 14. Poświęcenia dokonał X. prof. Lenkiewicz. Od chwili poświęcenia pracownia została otwartą.

— **W kasynie powszechnem** odbędą się we środę (14 bm.) i w sobotę (17 bm.) o godz. wpół do ósmej wieczorem przedstawienia amatorskie na cel dobroczynny. Program na środę: 1) *Filiżanka herbaty*, komedya w jednym akcie z francuskiego, 2) śpiew: solo na sopran; 3) deklamacya; 4) *Francesca de Remini*, opera w jednym akcie Konradina. Program na sobotę: 1) *Jeden z nas musi się ożenić*, komedya w jednym akcie z niemieckiego, tłumaczenie L. Gołuchowskiego; 2) Gra na szklankach z towarzyszeniem fertepianu; 3) *Francesca de Remini*; 4) przedstawienia magiczne.

— **Wystawa projektów** na pomnik Mickiewicza otwartą została ponownie na krótki przeciąg czasu.

— **Polit. Corr.** pisze: „Jak nam telegrafują z Krakowa, bezzasadną jest zupełnie wiadomość kilku dzienników wiedeńskich o rzekomem aresztowaniu pewnego oficera rosyjskiego w chwili, gdy badał i podglądał fortyfikacye krakowskie. Fakt, który dał powód do tej pogłoski, redukuje się do tego, że patrol wojskowy wieczorem d. 4 kwietnia zatrzymał przy jednym z bastyonów jakiegoś pijanego człowieka, z Krakowa, który zamierzał tu przenocować. Patrol odprowadził to indywiduum na policyę.

— **Pogrzeb Julii Zakaszewskiej** zgromadził dziś na Olszy, w domu jej córki i zięcia, hr. Antonich Potockich, liczne żałobne zebranie. Z osobą zmarłej łączą się wspomnienia czasów ciężkich, bolesnych — to pełnych chwały i nadziei — to zapału, jeśli nie zawsze rozważnego, to zawsze pełnego poświęcenia. Ojciec jej Samuel Różycki, syn wyjątkowo rycerskiej rodziny, odsłużywszy wojskowo z odznaczeniem i krzyżem zasługi, służył ojczyźnie gorliwie jako urzędnik wzorowy, jak nazywano wówczas, komisarz obwodu stobnickiego, a przez lat wiele cieszył się miłością i wdzięcznością współobywateli, kiedy urząd nietyle był stanowiskiem, jak obowiązkiem. Ojca dwóch córek zastało powstanie wdowcem. Sieroty, które zaledwo zaznały matkę, miały zostać bez ojca. Różycki, zdolny oficer, mimo wieku wrócił do szeregów i odznaczył się do tyla odwagą i zdolnością, że w końcu, jako jenerał komenderujący korpusem w sandomirskiem i krakowskiem, zdobył sobie wspomnienie w ówczesnej historyi. Córki pod opieką cnotliwej babki rosły wpośród takich wspomnień, w tęsknocie za ojcem i za ojczyzną, o której tyle mówili współcześni a śpiewali wieszcze. Głębokie uczucie panowało wszędzie, potęgowało się w sercach dziewiczych do ideału — a panny Różyckie były znane z surowej cnoty, gorącej miłości ojczyzny i poświęcenia dla tych, co jej służyli. Zmarła Julia, oceniona przez człowieka zacnego, jeżli znalazła szczęście jako żona, to jako matce przyszło wkrotce opłakiwać stratę kilkorga dzieci. Nie było też szczęścia w ojczyźnie, a do tych bólów przyłączył się najcięższy — ukochana siostra, wierząc w usiłowania uczuciem, wśród wrogich chwil i wpływów, padła ofiarą osobistego poświęcenia. Wystarczało to, aby złamać serce zmarłej, gdyby Opatrzność nie była zostawiła córki, na którą mogła przelać całą gorącość serca i duszy. Opatrzność nagrodziła w końcu tyle cnoty i tyle cierpienia, bo mogła powierzyć jedyne dziecko opiece męża i rodziny rzadkiej cnoty, która ją ocenić umiała. Od zgonu męża Julia Zakaszewska cofnęła się od świata, który jednak jej nie zapomniał, bo niezwykle liczny orszak towarzyszył pogrzebowi tej zacnej pani, gorącej Polki, wzorowej we wszystkich obowiązkach niewiasty.

— **Z Jarosławia** otrzymujemy telegraficzne doniesienie, że dziś około godziny 7-mej zrana wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar w magazynach siana dostawcy Hirta dla tutejszej załogi wojskowej. Pożar ugasili natychmiast czeladnicy z fabryki Czyńskiego przy pomocy uczniów mieszkających w bursie i kilku innych osób.

— **Arcyksiążę Rudolf** przyjmowany był w d. 10 b. m. zrana w Mostarze przez dostojników duchownych, burmistrza, oficerów, urzędników i deputacye z Konicy i Newesinie, jak również przez liczne, do rozmaitych wyznań należące tłumy, grzmiącemi okrzykami „živio!“ Burmistrz Alaj Begovics powitał następcę tronu mową pełną lojalności. Po przedstawieniu dostojników, udał się Arcyksiążę przez wspaniale ozdobioną salę do oczekującego nań powozu, który poprzedzała banderya złożona z 9 Mostarczyków w wspaniałych kostiumach i oddział huzarów. Następca tronu zwiedzał świątynie i inne osobliwości miasta. Na śniadaniu, które odbyło się o godzinie 11, wzniósł Arcyksiążę toast za zdrowie Cesarza, poczem nastąpił odjazd do dworca kolei żelaznej, a ztąd koleją żelazną do granicy kraju.

— **Najwyższa Rada sanitarna o metodzie Pasteura.** *Wiener Ztg* pisze: Najwyższa Rada sanitarna zajmowała się na ostatniem zebraniu, pomiędzy innemi, także kwestyą, czy obecny stan badań Pasteura o szczepieniu osób pokąsanych przez psy, dotknięte wodowstrętem, może już obecnie być uznanym jako taki, by na podstawie tych badań można było udać się do rządu królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa, z wnioskami w sprawie urządzenia zakładu dla dokonywania podobnych szczepień w Austryi, ewentualnie zarządzenia w tym celu kroków przygotowawczych. Po wyczerpującej dyskusyi nad wzmiankowaną metodą, najwyższa Rada sanitarna oświadczyła, iż wedle dotychczasowych doświadczeń, zebranych przedewszystkiem także w czasie ostatniej epidemii wścieklizny w Dolnej Austryi, należy wstrzymać się z wydaniem ostatecznego orzeczenia o trwałości i skuteczności wykonywanych przez Pasteura szczepień i że dlatego nie zdaje się jeszcze rzeczą właściwą występować do rządu z pozytywnemi w tej sprawie wnioskami.

— **Instytut Pasteura.** Składki publiczne, zbierane na instytut Pasteura, dosięgły dotąd już 500,453 fr. Pięknie to świadczy o interesowaniu się kraju powodzeniem rodzimej nauki. Gazety berlińskie donoszą, że za inicyatywą prof. Virchowa postanowił tak fakultet medyczny w Berlinie, jak cesarski urząd hygieny, zająć się najsumienniej zbadaniem metody leczenia wścieklizny. Prof. Virchow i Dr Koch mają się w tym celu udać do Paryża.

— **Pomnik** księcia Józefa Poniatowskiego w Lipsku, z piaskowca, z napisem: „Tu mężnie walcząc poległ książę Józef Poniatowski, dnia XIX octobra 1813,“ wymaga śpiesznej naprawy. Na radzie miasta Lipska sprawa restauracyi tego pomnika, jako zabytku historycznego znaczenia, była przedmiotem dyskusyi. Pomimo poparcia ze strony burmistrza Dra Georgiego i kilku radnych, przyjęty został wniosek odrzucający wszelki wydatek na restauracyę rzeczonego pomnika, a głównie ze względów jego polskiej narodowości.

— **Przyszły stan pogody.** Wnosząc z oziębienia się powietrza nad morzem Adryatyckiem, oczekiwać można w najbliższych dniach silniejszych wiatrów północno-zachodnich z opadami i znacznego zniżenia się temperatury.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 13go: *Oddajcie mi żonę*, komedya w 3 aktach, przez A. Abrahamowicza.

We czwartek 15go: Komedya w 4 aktach, przez J. Blizińskiego: *Pan Damazy*. Ostatni występ p. Wł. Szymanowskiego.

W sobotę 17go: *Georgette*, komedya w 4 aktach, przez W. Sardou, przekład W. Sarneckiego; po raz pierwszy.

W niedzielę 18go: *Georgette*, komedya w 4 aktach, przez W. Sardou, przekład Z. Sarneckiego.

— D. 10go kwietnia pogoda; term. od 7·0 doszedł do 21·8 C. D. 11go przed południem i w nocy deszcz, zresztą pochmurno; term. od 8·6 doszedł do 17·0 C. Barometr wraca do góry; o g. 7ej rano d. 12go stan jego był 739·4 millim., termom. 10·0 C. — Wiatr wschodni.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły: w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— We wtorek d. 13go kwietnia: ś. Justyna m. Idy p.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

W piątek d. 16 kwietnia odbędzie się w sali hotelu Saskiego VI wieczór muzykalny dla członków Towarzystwa muzycznego ze współudziałem p. Józefy Grzymalskiej pod kierunkiem artystycznym Stanisława Niedzielskiego. Program jest następujący: Grieg: Sonata na skrzypce i fortepian, op. 35, odeg. pp. Singer i ***; Schumann: „Pieśń wieczorna,“ chór na 5 głosów męskich; Deklamacya; Moniuszko: a) „Dumka Zosi,“ b) „Polna różyczka,“ pieśni na sopran, odśpiewa p. Grzymalska; a) Schumann: „Traumeswirren,“ b) Liszt: „Rapsodya“ X. a, sola na fortepian; Grieg: a) Han Ole, b) Toreliti, chóry męskie ze solem na baryton; Beethoven: „Nieszpory,“ chór męski. Początek o godzinie wpół do 8ej wieczór.

Dr D. Wierzbicki: *Grady i gradobicia w Galicyi w ciągu lat 1867—1884*. Odbitka z *Kosmosu*, Lwów, 1886. Z prawdziwą przyjemnością powitaliśmy pojawienie się niniejszej rozprawy, gdyż dotyczy ona dziedziny bardzo ważnej a u nas dotychczas bardzo zaniedbanej. Autor przystępując do badania tej kwestyi, nie miał ani jakiej takiej krajowej literatury, ani też zestawionej statystyki i sam musiał w drodze prywatnych zachodów zbierać potrzebne dane. Zebranie tych danych, mianowicie wszechstronna i gruntowna statystyka gradobić jest dla nas nader ważną. Tylko bowiem mając już taką statystykę gotową, można następnie z jej pomocą obejrzeć się także za prawdopodobnemi z roku na rok powiększającemi się przyczynami i źródłami gradobić, a może i za ochronnymi przeciw nim środkami. Gradobicia niszczyły dawniej jednostki; dziś dzięki towarzystwom ubezpieczeń rozkłada się ta strata na ogół współubezpieczonych, jednostki są częściowo ochronione, ale ogół cierpi niemniej. Wszakże pierwszem zadaniem tak indywidualnego jak społecznego gospodarstwa jest opanowanie przyrody i wyrwanie się z pod jej zgubnych sił, względnie ich opanowanie. To spowodowało ludy do uregulowania rzek, aby się przed powodzią ochronić, to nas powodować powinno do badania przyczyn i źródeł gradobić, gdyż tylko zbadawszy je, możemy i o ewentualnych środkach zaradczych pomyśleć. Rozprawa też p. Dra Wierzbickiego z tego wychodzi punktu widzenia i autor powstrzymuje się jeszcze od wyciągania wniosków, ale sumiennie zestawia wyniki swych badań. Rzecz cała napisana w sposób, mogący szersze koła zainteresować.

P. Juliusz Kossak, którego Lwów tak serdecznie i gorąco witał w swoich murach, powrócił już do Krakowa. Znakomity artysta zabiera się do nowego dzieła, mianowicie do wykonania szeregu illustracyj do powieści Sienkiewicza „Potop,“ które wyda swoim nakładem p. Trzemeski we Lwowie — tensam Trzemeski, który już rozpowszechnił illustracye Kossaka do powieści „Ogniem i Mieczem.“ Illustracye te cieszą się wielkiem powodzeniem, gdyż Kossak należy do tej garstki szczupłej artystów i przoduje jej, garstki umiejącej z prawdą i poezyą odtworzyć rycerskie życie bohaterów i rycerzy naszych. Po dokonaniu illustracyj do „Potopu,“ p. Kossak weźmie się do illustrowania „Pana Tadeusza,“ a i tu talent jego znajdzie obszerne pole i zaznaczy się pewno oryginalnemi pomysłami, mimo, że „Pan Tadeusz“ znalazł już illustratorów. Takiego wszakże illustratora dla tej epopei narodowej musi pragnąć każdy, a ogół będzie umiał ocenić tę pracę — pracę Kossaka.

Kazimierz hr. Stadnicki.

We Lwowie spotykać można było często postać niskiego staruszka, chodzącego spiesznym krokiem, choć utykał na nogę, spieszniej jeszcze mówiącego, z wejrzeniem żywem i przenikliwem, a łączącego z wyszukaną grzecznością, co przypominała wiek XVIII, dowcip jak chód spieszny, jak wejrzenie cięty, często dotkliwy.

„To uczony dziwak“ mawiano — a mnogi ród gogów i tromtadratów stolicy nadpełtwiańskiej, zarówno z uczonością nielubiący się spotkać oko w oko, mijały starca oddając głęboki ukłon, ale z uczuciem obawy, gdyż staruszek uchodził za weredyka, i niby przez dystrakcyą lubił dawać nauki *ad hominem.*

Interesująca ta i typowa postać, urodzeniem i wychowaniem należąca do najwykwintniejszego świata arystokratycznego, zdobyła w świecie naukowym znaczące stanowisko, a wśzędzie historyków polskich miejsce znaczące, oraz krzesło członka czynnego w Akademii.

Hr. Stadnicki Kazimierz urodził się w r. 1818 z Antoniego i Józefy z książąt Jabłonowskich, w Trzcienicy. Ojciec zmarłego wychowywał się jeszcze za czasów Stanisława Augusta w domu swego wuja Stanisława Badeniego, szambelana królewskiego na zamku warszawskim, a później odziedziczył Rożnów, gniazdo niegdyś Zawiszy Czarnego.

Młody Kazimierz wychowywał się przy babce w Trzcienicy, gdzie aż do r. 1836 księżna Jabłonowska prawdziwie książęcy prowadziła ton domu, gromadząc przy sobie wnuki po dwóch córkach pani Józefowej Wodzickiej i pani Antoniowej Stadnickiej.

Z czterech braci Stadnickich — dwóch, Aleksander i Kazimierz, oddawali się naukom — jeden poświęcił się stanowi duchownemu — czwarty Władysław, lubiony dla swych przymiotów towarzyskich, zmarł przed dziesięciu laty w Wiedniu. Cała ta linia domu Stadnickich schodzi ze zgonem ś. p. Kazimierza bezpotomnie, a fundacye najstarszego brata Aleksandra wejdą niebawem w życie. Dodać trzeba, że fortuna skutkiem klęsk 1846 r. runęła — zostały tylko wspomnienia dawnej świetności i dostatków.

Ś. p. Kazimierz był urzędnikiem z konieczności; właściwym jego zawodem, upodobaniem i specyalnością były badania historyczne.

Trzy większe, źródłowo opracowane dzieła z dziejów Litwy, „Synowie Gedymina“ (tomów 3, wydanie Bibl. Ossolińskich i Akademii Umiejętności), „Olgierd i Kiejstut“ i „Bracia Władysława Jagiełły“ zdobyły sobie uznanie i zjednały autorowi imię w uczonym świecie. Stadnicki połączył tu zdolność wydobywania niespożytkowanych dotąd źródeł ze zmysłem krytycznym, z samodzielnością i oryginalnością poglądów. Suchość wykładu i wadliwości konstrukcyi nie zjednały pracom historycznym Stadnickiego szerszego koła czytelników; zawarte w nich jednak wyniki sumiennych a mozolnych badań pozostaną dla nauki trwałym nabytkiem rzetelnej wartości.

Obok historyi zajmował się skrzętnie heraldyką, zwłaszcza historyą rodu Stadnickich, pochodzeniem herbu Srzeniawa — i zwykł był w tych sprawach polemiczność posuwać do takiej drażliwości, jak się to działo, kiedy Paprocki pisał swe Gniazdo, lub Niesiecki swym herbarzem wywoływał niechęci i protesta szlachty. Wśród tych mozolnych poszukiwań, jakby dla wypoczynku, zajmował się zmarły historyk także studyami nad Szekspirem.

Żywy ten umysł roznamiętniał się czasem w sporach o szczegóły dotyczące zamierzchłej przeszłości. Lubo wobec ogólnego postępu krytyki historycznej nie zostawał on w tyle, zachował bardzo odrębne stanowisko i wszystkiemu nadawał piętno swej oryginalności.

Równocześnie we Lwowie pracowali na niwie historycznej: Karol Szajnocha, August Bielowski, Maurycy Dzieduszycki, Kazimierz Stadnicki, Aleksander Batowski i Henryk Schmitt — a dziwnie między tymi ludźmi nie było wspólności, każdy szedł swoją odrębną koleją, każdy wśród stosu dokumentów — żył w odosobnieniu.

Zmarły mało się udzielał — spotykało się go tylko w domu krewnego i przyjaciela ś. p. Kazimierza Krasickiego. Tam w poobiedniej pogadance rozwijał on dopiero niezmierny zasób wszechstronnej wiedzy a zarazem zasób tradycyj żywych z wielkiego świata epoki stanisławowskiej, którą odziedziczył po ojcu. Zajmującem też i sympatycznem bywało to zjawisko męża innej epoki, który z obecnym światem rzadko się rozumiał, ostro go niekiedy krytykował a żył wspomieniami przeszłości. *L. D.*

Z Teatru.

Od niedawna pracuje p. Szymanowski na scenie naszej, ale inteligentną i wykwintną grą swoją, świadczącą zaszczytnie o zdolnościach jego i zamiłowaniu w zawodzie artystycznym, umiał sobie w krótkim czasie pozyskać powszechne uznanie u naszej publiczności, która chcąc złożyć dowód sympatyi swej dla utalentowanego artysty, na wczorajszem benefisowem jego przedstawieniu szczelnie teatr zapełniła. Powitano też p. Szymanowskiego przeciągłymi i gorącymi oklaskami i ofiarowano mu album pamiątkowe.

Oceniać wczorajszą sztukę, wyborną komedyę Bliźińskiego *Pan Damazy,* byłoby zbyteczne, bo nie jest ona obcą publiczności i scenie naszej. Obowiązek sprawozdawczy zmusza nas tylko zaznaczyć kilku słowy grę artystów. Zacznijmy tedy od roli tytułowej.

Pan Damazy, szlachcic wrzaskliwy, a w gruncie rzeczy trochę safanduła, unoszący się łatwo a mięknący jeszcze łatwiej, jest już typem dziś trochę rzadkim w naszem społeczeństwie. P. Siemaszko umiał uwydatnić wybornie w każdej sytuacyi najdrobniejsze odcienia jego charakteru i temperamentu, a nie wina artysty, jeśli odtworzył typ dziś już nieco przestarzały.

Panna Ziembińska (Helena) zrozumiała i wniknęła w swą rolę. Była milutką, naiwną i rozpieszczoną jedynaczką nie bez kaprysu, a w chwilach stosownych i nie bez energii.

Panna Wojnowska (Żegocina) i p. Wolska (Tykalska) odegrały role swe z właściwym sobie talentem i uwydatniły z precyzyą dwa kontrasta, dwa wręcz przeciwne sobie typy, wdowy pretensyonalnej i zrezygnowanej.

P. Podwyszyński (Bajdalski) miał bezwątpienia najtrudniejsze zadanie, ale *ex ungue leonem.* Z każdego ruchu, z każdego spojrzenia znać było wytrawnego i zżytego ze sceną artystę, który przejmuje się na wskróś swą rolą tak, iż wznosi się ponad poziom zwykłego jej interpretatora.

P. Szymanowski nie miał tu roli popisowej, ale skromną, którą odegrał z talentem i dystynkcyą.

P. Sułkowska (Mańka) i p. Konopka (Antoni) dostrajali się zupełnie dobrze do całości.

Jedynie tylko p. Antoniewskiemu (Sewerynowi) zarzuciłby można w niektórych partyach zbyt wiele sztywności i chłodu, a brak uczucia i ekspresyi.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Roboty melioracyjne w r. 1886.

Piszą nam ze Lwowa:

W razie użyczenia sankcyi uchwalonym na ubiegłej sesyi sejmowej projektom do ustaw melioracyjnych prowadzić będą w r. b. przedsiębiorstwa krajowe następni inżynierzy: Regulacyę i obwałowanie potoku Kisieliny w powiecie Brzeskim inżynier biura melioracyjnego Karpuszko; regulacyę i obwałowanie rzeki Łęgu w pow. Tarnobrzeskim inżynier asystent Boziewicz; regulacyę zaś rzeki Gniłej Lipy w powiecie Rohatyńskim i Przemyślańskim inżynier-asystent Ogonek.

Przedsiębiorstwa natomiast prowadzone przez spółki wodne, które do wykonania robót angażują własnych techników, będą nadzorować; regulacyę i obwałowanie rzeki Nowego Brnia w powiecie Dąbrowskim, tudzież potoku Starego Brnia w powiecie Mieleckim kierownik Tarnowskiej ekspozytury Sikorski; regulacyę i obwałowanie górnego Wisłoka w powiecie Brzozowskim i Sanockim kierownik ekspozytury Sanockiej Hillbricht.

Oprócz tych robót wykona bióro melioracyjne w ciągu r. b. następne zdjęcia i pomiary hydrotechniczne dla nowych przedsiębiorstw ustawowych, mianowicie: inżynier Kędzior, z inżynierami-asystentami Zahradnikiem i Sobolewskim zdjęcia dla regulacyi dolnej Lipy w powiecie Stanisławowskim i Rohatyńskim na długość 44 kilometrów; dla regulacyi rzeki Biały i zabudowania potoków górskich do tej rzeki wpadających w powiecie Tarnowskim i Grybowskim na długości 100 kilometrów, tudzież dla uzupełnienia i uporządkowania obwałowań na Wiśle i Sanie w powiecie Tarnobrzeskim na długości 84 kilometrów; inżynierowie zaś Jankowski i Blauth wraz z inżynierami-asystentami Wasilewskim, Nowakowskim i Gamratem uzupełnienie zdjęć na Pełtwi, tudzież zdjęcia dla regulacyi Bugu na długości $71\frac{3}{4}$ kilometrów, oraz dla regulacyi Uszwicy wraz z zabudowaniem potoków górskich w powiecie Brzeskim i Bocheńskim na długości 40 kilometrów.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Korespondencya z Towarzystwa naftowego w Nrze 80 *Czasu* z 8 kwietnia r. bieżącego zamieszczona, wprowadziła w błąd opinię publiczną, jakoby myśl zaprowadzenia monopolu naftowego była wyrazem przekonań Towarzystwa naftowego i wchodziła w zakres jego życzeń. Myśl ta rzucona została doraźnie przez jednego z członków wydziału Towarzystwa, wszelako Wydział nietylko żadnej w tym kierunku nie powziął uchwały, ale nawet daleko sięgający ów projekt nie uległ wyczerpującej dyskusyi.

Może on zatem być osobistem dotąd zapatrywaniem jednostki, ale w żadnym razie uchodzić nie może za objaw życzeń i dążeń krajowego Towarzystwa naftowego.

Proszę Cię Panie Redaktorze o zamieszczenie niniejszego sprostowania w najbliższym numerze *Czasu* i pozostaję z wysokim szacunkiem,

Gorayski
prezes kraj. Tow. naftowego.

Kalendarzyk Myśliwski.

Według ustawy z dnia 30 stycznia 1875 nie wolno w Galicyi i W. Ks. Krakowskiem polować w kwietniu na: Jelenie, Rogacze, Łanie, Kozy, Cielęta i Szpiczaki; na Kury Głuszców i Cietrzewi; na Zające, Borsuki; na Bażanty, Kuropatwy, Przepiórki, dzikie Gołębie.

Od 15 kwietnia nie wolno polować na: Dropie, Pardwy i Ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Warto też przypomnieć, że ustawa z dnia 21 grudnia 1874 zakazuje wybierać i psuć jaja i gniazda wszystkich ptaków dziko żyjących a nieszkodliwych, oraz chwytać, zabijać i sprzedawać ptaki nieszkodliwe (w ustawie wyszczególnione), przeważnie owadami żyjące i śpiewaki, — oraz jeże i nietoperze.

Ustawa z dnia 28 czerwca 1883 zakazuje łowić w kwietniu ryby: Szczupak, Okoń, Lipień, Głowacica, Boleń, Jaź, Świnka, Czop, Wyrozub, Czeczuga, Sandacz i Cyrta.

Od 1 kwietnia do końca maja nie wolno w ogóle łowić ryb w rzekach: Raba, Dunajec, Wisłoka, San, Wisłok, Strwiąż, Bystrzyca z Stroniawką, Stryj, Świca, Łomnica, Bystrzyca nadworniańska i Prut od wyjścia z Gminy Oskrzesińce do granicy Bukowińskiej. (Patrz „Łowiec,“ kalendarz myśliwski i rybacki na r. 1886).

Od Administracyi „Czasu.“

Pani J. B. ze Skawy nadesłała złr. 20 a mianowicie: Na Szpital św. Kazimierza w Paryżu złr. 5, na weteranów złr. 5, dla wygnańców z Prus złr. 5, dla wdowy 80-letniej złr. 3, z Stęczyńskiego złr. 2, od K. dla Stęczyńskiego 9 złr. 20 ct.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Na granicy Grecyi stoją już forpoczty tureckie z greckiemi tak blisko siebie, że starcie może wywołać lada przypadek. Pod Zaskosem w wąwozach górskich ledwo już nie przyszło do bójki. Dowódzca turecki wezwał dowódzcę greckiego oddziału, aby z miejsca tego ustąpił, czego ten odmówił. Turcy nie użyli jednak broni w celu wyparcia ich z tego miejsca leżącego już w części na terytoryum tureckiem.

Telegramy.

Zofia 12 kwietnia. Dekret książęcy znosi stan oblężenia i rozpisuje na dzień 23 maja wybory deputowanych na zgromadzenie narodowe.

Dekret książęcy, publikowany w Filipopolu dnia 10 b. m. rozpisuje na dzień 23 maja wybory deputowanych we wschodniej Rumelii, którzy mają wziąść udział w zgromadzeniu narodowem, mającem obradować w Zofii nad uchwałą konferencyi.

Ateny 12 kwietnia. Z Izby. Porządek dzienny, podług którego Izba wyraża zaufanie tylko takiemu ministerstwu, któreby było zdecydowane natychmiast rozpocząć wojnę, odrzuconym został kwestyą wstępną. Izba przyjęła 129 przeciw 83 głosom porządek dzienny, wyrażający zupełne zaufanie istniejącemu ministerstwu. Pięciu deputowanych wstrzymało się od głosowania. Na trybunach dały się słyszeć entuzyastyczne oklaski i okrzyki „niech żyje wojna!“ a demonstracye te znalazły dalszy ciąg na ulicach miasta.

Ateny 12 kwietnia. Z powodu demonstracyi ludu miał Delyannis dłuższą przemowę do ludu, w której bronił polityki gabinetu, zalecał spokój, szanowanie zapatrywań przeciwnych i wyraził nadzieję, ze mocarstwa przekonają się w końcu, iż żądania Grecyi są uzasadnione i niesprzeczne z interesami europejskiemi. Mowca zakończył: Rozejdźcie się spokojnie, ufając Bogu i swym własnym siłom. Wśród okrzyków: „niech żyje naród! niech żyje król!“ przyjęły tłumy ludności mowę tę oklaskami.

Petersburg 12go kwietnia. *Journal de St. Petersbourg* zaprzecza egzystencyi rzekomego okólnika rosyjskiego, o którym pewne dzienniki doniosły, a w którym Rosya miała wyrazić swe decyzye na przypadek, jeżeli ks. bułgarski nie zgodzi się na uchwałę konferencyi.

Dziennik zaprzecza również doniesieniu o ponownem aresztowaniu nihilistów.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 12go kwietnia. Wczoraj w południe ogłoszono następujący biuletyn o stanie zdrowia Sternecka: Pacyent przepędził noc niespokojnie wskutek trudności w oddychaniu. Miejscowe zapalenie nie zrobiło groźniejszych postępów, febra ustąpiła nieco, ale funkcya serca i stan sił niezadawalniający.

Wiedeń 12 kwietnia. Do *Publ. Blätter* donoszą z Pragi: W tutejszych sferach politycznych przepowiadają znaczną większość głosów za przyjęciem przedłożenia w sprawie pospolitego ruszenia. Oprócz prawicy, która za przyjęciem tego przedłożenia jednomyślnie głosować będzie, ma się oświadczyć za tem przedłożeniem także i znaczna część opozycyi, ponieważ po stronie lewicy Izby deputowanych przeważa zapatrywanie, iż Austrya, chcąc być zupełnie bezpieczną, nie może na polu systemu wojskowego pozostać w tyle za innemi mocarstwami.

Wiedeń 12 kwietnia. (*W*) Powołana przez rząd komisya wcelu obradowania nad reformą instytucyi pocztowych kas oszczędności i obrotu czeków, zbierze się w tym tygodniu w ministerstwie handlu. Uchwały tej komisyi przedłożone zostaną do opinii Radzie pocztowych kas oszczędności.

Wiedeń 12 kwietnia. Do *Publ. Blätter* donoszą z Brukseli: Z wielu części kraju nadchodzą doniesienia, iż zanosi się tam na rozruchy socyalistyczne. Król powołał przywódców różnych partyj, aby zasięgnąć ich opinii co do zarządzeń zapobiegawczych. Przesilenie w ministerstwie nie jest także wykluczone.

Praga 12 kwietnia. Wiec austryacko-węgierskich fabrykantów cukru, reprezentowany przez 186 przemysłowców, przyjął jednomyślnie rezolucyę, oświadczającą się za podatkiem konsumcyjnym pod warunkiem, że uchwaloną będzie dostateczna premia eksportowa i zupełnie wolny zarząd wewnątrz fabryki.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12 kwietnia. (Z Izby deputowanych). W dyskusyi nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości Schönborn polemizując z Jacques'em zapytuje, czy już przed rokiem 1879 nie zachodziła potrzeba reformy na polu ustawodawstwa sądowego. Na zarzut, że większość wobec tych reform dlatego okazuje się niedbałą, ponieważ ustawy odnośne są produktem ducha niemieckiego i zredagowane w języku niemieckim, zaznacza mowca, że wszystkie przedłożenia redagowane bywają w t. z. języku państwowym, a nikt przeciw temu nie występował.

A jeden tylko projekt do ustawy, który głównie ożywiony jest duchem niemieckim, a mianowicie co do dziedziczenia spadków włościańskich, doznaje właśnie ze strony lewicy silnych zaczepek.

Mowca zaznacza, iż niesłuszny jest zarzut, że przy obsadzaniu posad sędziowskich Niemcy bywają pomijani.

Derschatta ubolewa nad systematycznem prześladowaniem niemieckich urzędników w południowej Styryi, stwierdza, że w dolnej Styryi wszyscy urzędnicy z wyjątkiem jednego władają językiem słoweńskim; zarzuca ministrowi sprawiedliwości, iż występuje jako minister Słowian, wskutek czego niemieccy urzędnicy sędziowscy nie mogą awansować. Wykształcony stan sędziowski wymrze jednak. Mowca omawia rzekome słowiańszczenie i ostrzega przed tworzeniem się nowego organizmu państwowego w państwie.

Pirko proponuje rezolucyę, żądającą, aby wszystkim istniejącym i w najbliższych latach założyć się mającym ziemskim Towarzystwom hipotecznym w celu ulgi w kredycie hipotecznym nadać te same przywileje, jakie ma czeski bank hipoteczny ziemski.

Dubsky wnosi rezolucyę, aby na urzędy depozytowe włożony został obowiązek realizowania kuponów od przechowywanych przez nie efektów, i aby urzędy te leżącą w nich gotówkę korzystnie lokowały.

Następnie zabrał głos minister Prażak.

Rzym 12 kwietnia. Potwierdza się pogłoska o rozwiązaniu Izby; nowe wybory odbędą się zapewne w dniu 9 maja.

Rzym 12 kwietnia. Dzienniki tutejsze potwierdzają, że ogólne wybory odbędą się w maju, zaprzeczają jednak pogłosce, jakoby król konferował z przywódcami opozycyi.

Londyn 12 kwietnia. Ustąpienie ministra robót publicznych Morleya zostało urzędownie stwierdzone.

Opozycya przeciw Home-rule Gladstona pozyskuje coraz więcej zwolenników i staje się coraz silniejszą. *Times, Daily Telegraph, Standard,* i prawie wszystkie dzienniki poranne krytykują namiętnie irlandzkie projekta Gladstona. Nawet *Daily News* wyrażają wątpliwość, czy przedłożenie to w obecnej sesyi wejdzie w życie. Publiczna agitacya przeciw bilowi Gladstona rozpocznie się we środę wielkim meetingiem w teatrze „Her Majesty“ pod przewodnictwem lorda Cowpera, który w dawniejszym gabinecie Gladstona był wicekrólem Irlandyi.

Kursa. Wiedeń 12go kwietnia. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 85·15.— 5%. — Renta papier. nieopodat. 101·55 Renta srebr. 85·40 — Renta złota 114·24. 4% Renta złota węg. 103·65 Losy z r. 1860 139·75.— Akcye Banku Austr. Węg. 874·—.— Akcye kredyt. 294·30 — Londyn 125·95 — Napoleony 10·½. — Lombardy 119·— Losy 1864 roku 170·50. — Akcye Kolei Karola Ludwika 208·75.— Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 233·75. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 178·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 104·75. Losy prem. węgiersk. 121·75. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 154·25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 170·50. — 6% Listy zast. hipot. 102·90. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·50. — Akcye kolei Siedmiogr. 191·25. — Marki 61·70 — Ruble 124·50. — Dukaty 5·93

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 12 Kwietnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 --	125 —
Marki niemieckie	61 30	62 —
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankowka ważna	9 98	10 06
Imperyał ważny	10 26	10 34
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 68
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 --	85 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 --	— —
4½% „ „ „	94 50	95 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	90 --	91 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 —	96 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	94 --	95 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 50	93 50
5% „ „ „ „ „ „	101 —	102 —
6% „ „ „ Banku Hipot. „	102 25	103 50
5% „ „ „ „ „ „ prem.	101 25	102 25
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	99 25	100 25
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 50	100 50
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 50	102 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	53 —	55 —
5% „ „ „ „ „ „	46 —	48 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 50	100 40
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	207 50	209 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	233 —	234 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	287 —	292 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
„ „ Stanisławowa	26 —	28 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 —	14 60
„ „ węgier. „ „	8 80	9 30
Wiedeń 10 Kwietnia. *Obligi długu państwa.*		
$4\frac{1}{5}$% Renta papierowa	85 25	85 40
$4\frac{1}{5}$% „ srebrna	85 35	85 50
4% „ złota	113 90	114 10
4% „ węgierska złota	— —	— —
5% „ „ papier.	95 20	95 35
$3\frac{3}{10}$% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	128 50	129 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 75	140 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 —	140 75
„ „ 1864 „ 100 „	170 50	171 —
„ „ 1864 „ 50 „	169 50	170 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	105 25	105 75
Galicyjskie „ „	104 60	105 20
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 50
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szlązkie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	105 —	— —
Siedmiogrodzkie . . 7% „	104 60	105 20
Węgierskie „ „	104 80	105 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 80	105 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	152 50	153 —
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	116 50	— —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	118 50	118 75
Boden-Credit austryacki . . 80 „	240 —	240 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	294 75	295 —
„ Bank węgierski . 200 „	297 25	297 50
Depositen-Bank . 200 „	192 —	193 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	552 —	555 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	878 —	880 —
Unionbank . . . 100 „	74 —	74 25
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	153 —	153 50
Wied. Bankverein . . . 100 „	110 50	111 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	-- —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	192 75	193 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	454 —	456 —
Elżbiety . . . 210 „ „	246 50	246 75
Linz-Budweis . . . 200 „ „	216 50	217 —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	207 75	208 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2382	2388
Franciszka Józefa . . 200 „ „	216 25	216 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	208 --	208 50
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	154 25	154 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	233 50	234 —
Nordwest austr. . . . 200 „ „	171 —	171 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	158 —	158 50
Rudolfa . . . 200 „ „	191 80	192 20
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	191 50	191 75
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	249 —	249 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	119 --	119 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	252 50	253 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	181 50	182 —
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	177 75	178 25
„ Westb. . . . 200 „ „	175 25	175 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	126 75	127 25
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 50	101 —
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 —	100 40
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	99 70
7% Listy dłużne „ . „ 20 lat	101 --	101 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 —	99 80
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	95 50	-- —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	101 —	101 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 —	101 50
4% „ „ „ nowe 41 lat	93 25	93 75
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	95 40	— —
6% „ Bank Hipot. lwow.	102 75	103 25
5% „ „ „ „ prem.	101 50	102 25
5% „ „ „ „ . 40 lat	99 50	100 —

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 40	101 80
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 25	102 75
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 —	101 50
4% „ Bank Hip. prem.	103 50	104 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	102 —	102 40
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	102 —	102 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	111 —	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	118 75	119 50
„ za 200 Mrk. nie op.	124 25	125 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	98 30	98 70
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	110 80	111 40
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	102 —	102 50
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	95 70	96 10
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 10	101 40
„ Jarosław 300 „ „	100 75	101 --
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	103 —	103 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 60	84 —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	105 20	105 70
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 25	104 75
„ „ Em.1874 200 m. „	133 —	134 —
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. „	123 —	124 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	93 70	94 30
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	100 70	101 10
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	200 —	201 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	157 50	158 —
„ „ . 200 złr. 5%	129 30	129 60
Theissb.-Gesell. . . . 1000 „ „	107 75	— —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	101 25	101 75
„ „ II Em. 200 „ „	101 —	— —
„ Nordost . . . . 300 „ „	100 50	101 —
„ „ złotem . . 200 „ „	128 50	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	102 --	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 70	101 —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . złr. 100	116 50	117 —
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	123 60	124 —
„ Węgierskie . . „ 100	122 10	122 60
3% „ Tureckie . . . fr. 400	18 —	18 40

	płacą	żądają
Kredytowe . . . złr. 100	179 75	180 25
Clary . . . złr. 42	44 —	45 —
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	119 —	119 50
Insbrucku. . . . „ 20	21 20	21 60
Keglewicha . . . „ 10½	24 —	— —
Krakowskie . . . „ 20	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	48 --	48 50
Palfy . . . „ 42	42 30	42 70
Rudolfa . . . „ 10	18 —	19 —
Salma . . . „ 42	57 —	57 75
Salzburgskie . . . „ 20	23 50	-- —
St. Genois . . . „ 42	55 —	55 50
Stanisławowskie . . . „ 20	26 —	— —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	135 75	-- --
4% „ . . . „ 50	69 —	70 —
Waldsteina . . . „ 20	33 --	34 —
Windischgrätza . . . „ 20	43 80	44 20
Waluty.		
Dukaty ważne	5 93	5 95
20 frankówki	10 —	10 01
Imperyały rosyjskie	10 28	10 30
Funty szterl. angielskie	12 56	12 60
Liry tureckie złote	11 30	11 32
Marki niemieckie za 100 marek	61 70	61 75
Rubel papierowy za 100	124 —	125 --
Lwów 9 Kwietnia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 —	102 --
4% „ „ „ „ „	94 50	95 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 —	102 —
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	95 25	96 25
6% „ „ Banku hip. gal.	102 30	103 50
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	99 --	100 50
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 50	105 50
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	95 50
Warszawa 9 Kwietnia.	rub. | kop.	rub. | kop
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	— —
kupon	— —	— --
4% Listy likwidacyjne	— —	— —
kupon	— —	184

(1037-2-2)

Za duszę ś. p.

Michała Sadowskiego

jako w drugą rocznicę śmierci

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów

we wtorek d. 13 kwietnia 1886

o godz. 10 zrana.

Za kilka dni wyjdą z druku: (1039)

Rozmowy umarłych Królów pols. w Katedrze na Zamku krakowskim

podsłuchał i spisał tłómacz *Machiavella.*

Guwerner Polak z dobremi świadectwami, umiejący doskonale po francusku; **Guwernantka Polka** bardzo wykształcona, posiadająca wyższą muzykę; **Francuska** bonne supèrieure) są do umieszczenia przez biuro **Maryi Wysockiej** w Krakowie ulica Bracka Nr. 5. (1042-1 2)

Do fabryki robót pozłotniczych oraz rzeźbiarskich

Alexandra Krywulta

w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 1,

potrzebni są podróżni (ajenci) do zbierania zamówień na prowincyi, z kaucyą od 300 do 500 złr. (Dostateczną kilkudniowa praktyka.) (1036-1-5)

ZARZĄD DÓBR BIERZANÓW

stacya i poczta Bierzanów

poleca po tanich cenach róże, krzewy ogrodawe, drzewka owocowe w dobrych gatunkach i 5—10 lat stare **kasztany**. (1041-1-3)

Znane z dobroci

marcowe piwo Marcinkowskie

rozsyła się za pobraniem 9 złr. za hektolitr.

Stacya kolejowa, pocztowa, telegraficzna **w miejscu.** (985 1-5)

Zarząd browaru w Marcinkowicach.

Tamże 100 kilo bulw do sadzenia dla gorzelni, lub na paszę po 2 złr. na dworcu kolejowym za pobraniem.

SUKNA

od 1 złr. za metr wzwyż. — Próbki na okaz przesyłają się opłatnie a liczne kolekcye dla odsprzedających na koszt. (943-1-)

Tuch-Fabriks-Niederlage „Z. weis. Lamm" in Brünn.

Pierwszorzędny handel herbaty w Hamburgu,

który chce wejść w stosunki z prywatnymi, poszukuje **ajenta** obeznanego z dobreni kołami. Łaskawe oferty pod **H. K. 521** przyjmuje **Rudolf Mosse w Hamburgu.** (958)

BRĄZY

kałamarze, lichtarze, kandelabry, **albumy, teki, puglilaresy** itd. (768-3-)

W MAGAZYNIE

F. SZUKIEWICZA

w Krakowie, Rynek A—B.

Jęczmień

do siewu

w najprzedniejszym gatunku — po 8 złr. za 100 kilogr. (981-3 14)

Do nabycia w składach **Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie.**

Paweł Brüggemann i Sp.

fabryka sztyftów drewnianych

w Habelschwerdt w Szl. Pr.

Cenniki i próbki darmo i opłatnie.

(9:2 8-)

Na Wielkanoc

rozsyłam z ocleniem i opłatnie za zaliczką w 5-kilowych paczkach pocztowych: [1023-4-8]

Pomarańcze malinówki najlep. kosz 5 kilo złr.	2·10
„ mesyńskie „ „ „ „	1·90
Kalafiory białe „ „ „ „	1·90
Ziemniaki tegoroczne świeże worek „ „	1·60
Karczochy 30 sztuk bardzo piękne . . „	3·50
Migdały słodkie najlepsze worek 5 kilo „	6·—
Rodzenki sułtańskie „ „ „ „	3·50
Winogrona stoł. Malaga najlep. pud. „ „	5·50
Daktyle sułtańskie „ „ „ „	3·50

Wina hiszpańskie

Malaga 10-letnie netto 4-litrowa baryłka złr.	5·—
Lacrimae Christi „ „ „ „	5·—
Madeira ogn. „ „ „ „	4·90
Xeres „ „ „ „	4·90
Muszkatołowe najl. „ „ „ „	4·60
Marsala b. stare „ „ „ „	4·50

Antoni Paparotti w Tryeście.

PANNA uzdolniona w kroju i krawieczyźnie — poszukuje miejsca do szycia w domu prywatnym w Krakowie lub po za Krakowem. — Adres: *Kraków, ul. Bracka L. 7 na dole, w pralni chemicznej rękawiczek.* [1016 3-3]

LECZENIE

Suchot, Zapalenia oskrzeli, Katarów, Słabości piersi, Skrofułów, etc.

„Na 93 obserwacyi leczenie Kreozotem pokazało się skutecznem w suchotach w 1. stopniu, w połowie wypadków „leczenia suchot w 2. i trzeciej części słabości w 3. stopniu." (Gazette hebdomadaire de Médecine et de Chirurgie, 1877.)

Przez użycie **ZIAREK** *z Kreozotu* **SABOURDY**

Apteka MESTIVIER

3, ulica de Choiseul, 3

w Paryżu.

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego Redyka i Wiszniewskiego. (130 17-)

Anker-Linie

koncesyonow. austryacko-węgierska narodowa droga.

Najpewniejsza, najlepsza i najtańsza droga

z **Tryestu** i **Rjeki** do **Nowego Jorku.**

Parowiec „Alexandria" (2017 ton)

Odjazd z Tryestu 25 kwietnia

„ „ Fiume 27 „

Bezpośrednie pasażerskie bilety jazdy i bezpośrednia wysyłka frachtów morskich z **Wiednia, Budapesztu** i innych głównych stacyj Austro-Węgier do wszystkich głównych miejsc Północnej Ameryki. (516-7-104)

Przyjmują ładunki do portów Śródziemnego morza.

Bliższych wiadomości udzielają **Fr. Parisi** I., Wollzeile 12 i **A. Reif** I., Pestalozzigasse 1 w **Wiedniu** — **Henderson i Brothers** w **Wiedniu** I., Kolowratring 4.

Słabość męzką

skutki szczególnej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.

Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męzką. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34). [8-14-]

Podpisany komitet ma zaszczyt zaprosić niniejszem na w dniach

18 i 19 maja 1886 r.

(w Neubrandenburgu (w Meklemburgu)

odbyć się mający

Targ stadniny do chowu rasowych koni.

Na sprzedaż tę, która w r. 1869 ustanowioną została, zgromadzają właściciele dóbr i stadnin z roku na rok coraz liczniejszą ilość koni, mianowicie rasowych silnych koni wierzchowych i powozowych, koni dla wojska, szczególnie także silnych ogierów pociągowych, wierzchowych i roboczych.

Także i w tym roku nadeszły już liczne zgłoszenia z najsłynniejszych stadnin meklemburskich i nadgranicznych prowincyj pruskich.

Przybywającym na ten targ nadarza się korzyść zakupna z pierwszej ręki.

W połączeniu z tym targiem odbędzie się dnia 19 maja popołudniu na placu targowym wielkie losowanie koni rasowych.

Neubrandenburg, stacya rozstajna kolei meklemburskiej Fryderyka-Franciszka i berlińskiej kolei Północnej, oddalony jest od Berlina o 4, od Szczecina o 3, od Hamburga o 7 godzin. (952-1-3)

Neubrandenburg, w kwietniu 1886 r.

Komitet targowy rasowych koni:

Burmistrz radca dworu *Ahlers;* Major pozasłużbowy baron *von der Lancken-Wakenitz*-Boldewitz; *Hillmann* Gubkow; Radca *Loeper;* Baron *v. Maltzan*-Krukow; *von Michael*-Ihlenfeld; Radca gospodarczy *Müller*-Galenbeck; *von Oertzen*-Remlin; *Reichhoff*-Marin; Hrabia *Schwerin*-Hornshagen.

Mydła Medyczne

Marka fabryczna zaprotokołowana.

MAXA FANTY

Apteka pod Jednorożcem

w Pradze Czeskiej

wypróbowane i polecane przez lekarzy.

Fanty mydło ichtyolowe na czerwoność twarzy, nosy Burgundzkie (Rosacea, Acne) liszaje swędzące. Cena 75 centów. **Fanty Mydło Neapolitańskie (mydło merkuryuszowe)** na Syfilis i parazyty. ¼ sztuki 25 cent, 1 sztuka 90 cent. **Fanty mydło na gościec i reumatyzm** o skuteczności pewnéj, wypróbowanéj i szybkiéj. Cena 1 złr. **Mydło smołowe** na świerzby, łupież, pocenie nóg itd. 35 cent. **Mydło glicerynowo-smołowe** łagodniejsze, dla dam i dzieci, 35 cent. **Mydło karbolowe,** desinfekcyjne po 35 cent. **Mydło siarczane** na węgry. trędy, piegi i wyrzuty skórne, 35 cent. **Mydło żółtkowe** na łupież i do upiększenia cery, 35 cent. **Mydło żółciowe** do zachowania porostu włosów, 35 cent. **Mydło ziółkowe** oddziałujące na orzeźwienie systemu nerwowego, 35 cent. **Mydło glicerynowe** najdelikatniejsze, mydło toaletowe, 25 cent. **Mydło żywiczne** na chropowatość skóry, 40 cent **Mydło waselinowe** cena 40 cent.; przyjemny środek do mycia codziennego. **Mydło smołowo-siarczane** do używania na uporczywe choroby skórne, cena 35 cent. **Mydło boraksowe** na nieczystości cery, plamy wątrobiane, piegi, wyrzuty, cena 35 cent. **Mydło kamforowe** na odzięblinę, pękanie rąk itd. cena 35 cent. **Mydło naftolowe** na wszelkiego rodzaju choroby skórne, cena 50 cent. **Do nabycia w wszystkich aptekach.**

Na składzie utrzymują: w **Krakowie E. Stockmar** apt., **E. Radler** apt., **F. Gralewski** apt., **J. Trauczyński** aptek, **K. Wiszniewski** aptek., **A. Siedlecki** aptek., — w **Borszczowie M. Niemczewski** apt, — w **Dolinie S. M. Traunfellner** aptek, — w **Jaśle R. Palch** aptek., — we **Lwowie Dr. K. Mikolasch** i **Zygmunt Rucker** apt., — w **Rzeszowie A. Karpiński** apt., — w **Słotwinie J. Hodoly** apt., — w **Starym Sączu A. Karpiński** apt., — w **Tarnowie J. Reid** apt., — w **Wojniczu K. Nodzyński** apt., — w **Zbarażu J. Kruh** apt. (593-6-)

Polecone prawie przez wszyst. cesarskich, królewskich, książęcych przybocznych lekarzy.

Codziennie nowe wyleczenia we wszystkich dziennikach. Od 40 lat przeszło milion wyleczeń.

Ostrożność przy zakupnie Extractum malti Johann Hoffii jest do nabycia wewszystkich aptekach i wielkich handlach, należy żądać tylko to.

Tylko extractum malti Johann Hoffii przez naukę uznane i odznaczone.

Niedoścignione, niezrównane, niedające się naśladować.

Od 40 lat przeszło milion wyleczeń Podziękowania są zachowane w moich archiwach w Wiedniu, Bernie, Gracu, Berlnie, Petersburgu, Londynie, Paryżu, Hamburgu, Nowym Jorku, Monachium.

64 razy w ciągu 40 lat istnienia odznaczone.

Na całej ziemi rozszerzone. 27,000 miejsc sprzedaży.

Niemogłem sypiać, Pańska J. Hoffa słodowa czokolada zdrowotna przywróciła mi sen i apetyt. Prof. A. Lorenz w Petrinii 3 lutego 1886.

Nigdy jeszcze nie piłam lepszej czokoady nad wzmacniającą Jana Hoffa czokoladę słodową: Księżna Wołkońska w Rzymie. — Również ja czuję wzmacniającą siłę Pańskiej wybornej czokolady słodowej, Pańskiego zgęszczonego wyciągu słodowego i piwa słodowego. Księżniczka Schönaich-Carolath.

Nowość! Luty 1886. Nowość!

Podziękowanie szczęśliwie wyleczonego z 6cio letniego bolesnego cierpienia (tj. astma, bóle piersi i płuc, przewlekły nieżyt żołądka) przez piwo zdrowotne słodowe i czokoladę słodową Jana Hoffa uznane od 40 lat. — Wszelkie lekarstwa, jakich używałem, były bezskuteczne. Pańskie cudowne wyroby słodowe przywróciły mi upragnione zdrowie. (**Wypowiedziane** przez nauczyciela **Grzegorza Nossa** w Bartkowie poczta Krasne 11 lutego 1886 r.)

Szanowny Panie! Przez 6 lat cierpiałem na wielkie bóle piersi i płuc, astmę i przewlekły nieżyt żołądka. Rozmaitego lekarstwa używałem. lecz wszystko nadaremnie, wreszcie dostałem zapalenia krtani jak to lekarz stwierdził. Przed 5ma miesiącami czytałem w „Kuryerze Lwowskim", że Pan w takich chorobach pomógł już bardzo wielu osobom zdrowotnem piwem słodowem i czokoladą słodową. Kupiłem je zatem u p Z. Ruckera we Lwowie i zażyłem 27 butelek piwa słodowego. Ten wyborny środek leczniczy działał w moich chorobach cudownie, a już po kilku butelkach czułem ulgę, której nigdy nie doznałem przy użyciu lekarstw ani wód mineralnych. W celu zupełnego wyleczenia zamierzam używać Pańskiego J. Hoffa słodowego piwa zdrowotnego przez 2 do 3 miesięcy. Bartkow, p. Krasne 11 lutego 1886 r.

Grzegorz Noss, nauczyciel

Składy mają w Krakowie: K. Wiszniewski, J. Trauczyński, E. Stockmar, W. Redyk apt., J. Janiga Rynek 43, dalej *E. Radler, A. Siedlecki, Wilczyński apt., Wilhelm Fenz, St. Feintuch, J. Mika i Sp., Edw. Fuchs*; w BIELSKU-BIAŁY A. Blumenthal, Fuchs apt., Tylko, Harok; w BOCHNI J. Michnik; w BORYSŁAWIU Samuel J. Freund; w CZERNIOWCACH G. Barber, Alt. Beldowicz apt.. Ig. Schnirch, A. Bayer; w CZORTKOWIE Noss apt.; w DROHOBYCZU J. Aichmüller Raczka apt., T. Jabłoński, Ab Reiss; w GORLICACH: S. Birn; w GRYBOWIE A. Muszyński; w HALICZU J. Ameczowski; w JAROSŁAWIU J. Rohm, A. Wisłocki apt, S. Ellenberg; w JAŚLE T. W. Brąglewicz, J. Pollak i Syn; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, Stenzel apt.; w MONASTERZYSKACH J. Motrycz apt.; w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt.; w OSWIĘCIMIE A. Polaszek apt.; w PRZEMYŚLU M. Krug; w RZESZOWIE J. Ed. Neugebauer, Schaitter & Comp., A. Karpiński apt.; w SAMBORZE J. Aleksiewicz aptek.; w SANOKU A. Rynczarski; w STANISŁAWOWIE J. Macura, A. Amirowicz apt., Kalman Jonas; w STRYJU Ballaban & Aptelgrün; w TARNOPOLU F. Jamrogiewicz, H. Kahane apt.; w TARNOWIE W. Müldner & Co; w WADOWICACH Jan Pehl; w ZŁOCZOWIE J. Gold.

Ceny w Wiedniu: piwo zdrowotne z wyciągu słodowego (ze skrzynką i butelkami: 13 butelek 7 złr. 26 cnt., 28 butelek 14 złr. 60 ct.. 58 butelek 29 złr. 10 ct.— **Zgęszczony wyciąg słodowy** 1 flaszeczka 1 złr 12 ct., ½ flasz. 70 ct. — **Czokolada słodowa ½ kilo I. 2 złr. 40 c., II 1 złr. 60 c., III. 1 złr. — Niżej 2 złr. nic się nie posyła. — Pierwsze prawdziwe śluz rozwalniające Jan Hoffa piersiowe cukierki słodowe są w niebieskim papierze.**

OSTRZEŻENIE PRZY ZAKUPNIE! Lekarze we Francyi, Anglii, Holandyi, Belgii, Ameryce i wszyscy znakomici lekarze europejscy ordynują i zapisują w aptekach: **ORIGINAL-EXTRACTUM MALTI JOHANN HOFFII,** ażeby chory i rekonwalescent otrzymał rzeczywiście prawdziwe lekarstwo, bo tylko oryginalne Jana Hoffa zdrowotne wyroby z wyciągu słodowego uznane są od 40 lat i przyprowadziły do zdrowia krocie tysięcy chorych. Na etykietach dyetetycznych prawdziwych pierwszych Jana Hoffa środków leczniczo-pożywczych z wyciągu słodowego znajduje się znak ochronny (popiersie Jana Hoffa z podpisem: Johann Hoff, i napisem powyżej: alleinige Erfinder der Malzpräparate, w stojącym owalu). Uprasza się Szan. Publiczność. ażeby na ten orygin. znak ochronny dokładnie uważała.

Żądać tylko

Jana Hoffa piwo słodowe zdrowotne.

Smaczny pyszny napój.

Najlepszy środek uśmierzający i konserwujący dla rekonwalescentów, suchotników, cierpiących na piersi i płuca, we wszystkich zastarzałych chorobach.

Słodowa czokolada zdrowotna

w niedokrewności, schudnieniu, słabości, nerwowym bólu, bezsenności.

Zgęszczony wyciąg słodowy,

jedyny dla dzieci,

dla osób nielubiących lub nieznoszących piwa, w cierpieniach płuc, kaszlu i żołzach.

Podziękowania

wynalazcy dyetetycznych środków leczniczo-pożywczych słodowych, od 40 lat uznanych.

ZDANIA

Cesarzów, Królów, Książąt

o wartości Jana Hoffa dyetetycznych wyrobów słodowo-pożywczych. Przyboczni lekarze polecili używanie J. Hoffa wyrobów słodowych.

Wilhelm I. Cesarz niemiecki: „Pański piękny wyciąg słodowy." — Franciszek Józef I. Cesarz austryacki: „Chętnie odznaczam Pana." — Król saski: „Dobrze skutkuje Królowej matce." — Wielki Książę Meklenbursko-szweryński: „Moje uznanie."

Do pana

Jana Hoffa

przez wynalazek po nim nazwanych J. Hoffa wyrobów leczniczych słodowych, c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera znacznych pruskich i niemieckich orderów, w Wiedniu, fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse Nr. 8. (824-3-3)

Pierwsza prawdziwa, lecznicza, ciało wzmacniająca słodowa czokolada zdrowotna (dla niedokrewnych, cierpiących na bledniczę i bezsenność) sześćdziesiąt cztery razy w ciągu czterdziestu lat istnienia odznacza.

Cukierki piersiowe i sok z babki zaostrzonej

dla wyleczenia z chorób płuc i piersi, kaszlu, kokluszu, chrypki i zaflegmienia oskrzeli. Nieoceniona roślina jaką natura wydaje dla dobra i leczenia cierpiącej ludzkości, zawiera w sobie dotychczas niedocieczoną tajemnicę, że daje uśmierzenie rozognionej błonie śluzowej krtani i ustroju otworu oddechowego również szybko jak skutecznie, przezco prędko następuje wyleczenie dotyczących chorych organów. Ponieważ przy naszym wyrobie poręczamy za czystą mieszaninę cukru i babki zaostrzonej, przeto prosimy o szczególną uwagę na nasz urzędowo rejestrowany znak ochronny i podpis na paczce oraz na flaszce, gdyż tylko wtedy jest prawdziwym.

SCHUTZ-MARKE S&S REEL

Victor Schmidt Söhne

Cena paczki 30 ct., flaszki ct. 75, 40 i 25 ct. Rozsyłka na prowincyę za zaliczką pocztową.

Victor Schmidt & Söhne,

c. k. uprz. fabrykanci.

Fabryka i główna rozsyłka:

w Wiedniu, IV. Alleegasse Nr. 48, nächst dem Südbahnhof.

Do nabycia we wszystkich aptekach, składach towarów aptecznych i składach. — W Krakowie: w aptekach pp. Wł. Bażana, Fort. Gralewskiego, J. Kaczkowskiego, M. Skalskiego, spadkob. Krokiewicza, K. Mohra, W. Redyka, F. Sawiczewskiego, A. Siedleckiego E. Stockmara, J. Trauczyńskiego spadkob., K. Wiszniewskiego. Oprócz tego mają kupcy Stan. Feintuch, M. Jawornicki, Ed. Fuchs, J. Janiga, J. Mika i Spółka. (829-45-52)



Kto sobie kupi taki **Weyla stołek kąpielowy do opalania** — może się codzień bez trudów i kosztów kąpać. — Do ciepłej kąpieli 30° potrzeba tylko pięć konewek wody i 1 kilo węgli. Obszerne cenniki darmo. **L. Weyl,** właściciel c. k. przywileju w **Wiedniu,** I., Wallfischgasse Nr. 8. — Wanny, przyrządy natryskowe, klozety, chłodniki, także na miesięczne spłaty. (722-14-)

Ważne dla p. właścicieli machin i ekonomów.

Polecamy opłatnie do każdej stacyi kolejowej w kraju, podwójnie odkwaszony olej wulkaniczny, jako najtańsze smarowidło do wszelkich maszyn i wogóle do każdego przemysłu, za 100 kilogramów złr. 18 z beczką. (782-8-30)

Hübner i Hanke we Lwowie.

Dwa pokoiki na letnie mieszkanie, są do wynajęcia każdego czasu **w Prądniku czerwonym pod Nr. 14.** (1029-2-3)

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym** oraz **katarom, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Zadawalnia i lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne 36, w aptece Dra Chable. — W Krakowie w aptekach p. p. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (135-27-)



TORD-BOYAUX

Trucizna niezawodna na szczury, myszy etc. Pudełko 75 centymów.

PIOT RACIA, dawniej GUÉRARD, 28, ulica Ste-Croix-de-la Bretonnerie w Paryżu. W Krakowie w apt. pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

131-21-)

Impotencyę,

osłabienie męskie,

wszelkie następstwa grzechów młodocianych i powstałe przez to osłabienia wzroku, słuchu i pamięci, przedrażnienie, rozstroje nerwowe, zmazy nocne i cierpienia krzyżów wyleczone będą według świetnie uznanej metody bez następstw i przerwania w zawodzie gruntownie i najszybciej, również **cieczenie z cewki moczowej,** świeżo powstałe i zastarzałe, bez bolu i bez wstrzykiwania, także wszelkie **choroby kobiece,** jak: białe upławy, niepłodność i wszelkie choroby macicy, również ściśle wedle naukowej metody wszelkie **wyrzuty skórne, kiłę i wrzody** bez krajania lub pieczenia w słynnie znanym od lat wielu zakładzie

Dra Hartmanna

specialisty wedle dyplomu z r. 1870 członka wiedeńskiego lekarsk. wydziału

w Wiedniu, I., Lobkowitzplatz Nr. I.

Mnóstwo uznań można przejrzeć. Leczenie może być odbyte z najlepszym skutkiem **także listownie,** a lekarstwa przesyła się dyskretnie. **Honoraryum mierne.** (714-44-)

Demander le catalogue illustré et les échantillons de la **Maison de Nouveautés pour Dames à VIENNE (II., Taborstrasse 15).** (820-7-10)

Joh. Wisgrill

VÉSICATOIRE ROSE de A. BESLIER

z Kantarydanem Sodowym

Pryszczydło to jest o wiele czystszem i o wiele silniejszy sprawia skutek od wszelkich innych; daje się przechować bez zmiany pod wszelką szerokością geograficzną nie sprawia boleści ani rozdrażnienia pęcherza.

Papier narywający (epispastique) wydoskonalony, № 1, 2 i 3 Sto pudełek.. 20 fr. »

Mouches de Milan na dwóch kitajkach 12 tuzinów............ 4 fr. 80

40, RUE DES BLANCS-MANTEAUX, PARYŻ

W *Krakowie:* w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

[437-7-]

Ciągnienie już 24 kwietnia.

Kincsem Losy po 1 złr. 11 losów tylko 10 złr.

Główne wygranie w gotówce

50.000 złr.

10.000 złr., 5000 złr. po odtrąceniu 20% | 4788 wygrań w pieniadzach.

Kincsem-Losy można dostać:

w biurze loteryjnem węgierskiego Jockey-klubu, Budapest, Waitznergasse 6.

(862 29-40)

Stacya Nachód w Czechach 6 kilmetr. Otwarcie 1 maja.

KĄPIELE KUDOWA

Stacya Starkoc w Czechach 11 kilomtr. Zamknięcie w paźdz.

w pruskim Szlązku, 400 m. w górach Heuscheuer.

Od dawna słynne zdroje żelaziste. **Jedyny zdrój arsenowo-żelazisty w Niemczech.** Kąpiele żelaziste, mułowe, gazowe, natryskowe, parowe. Żętyca i mléko. **Uznane** w chorobach krwi, nerwów, serca, żołądka, organów moczowych na wszelkie choroby kobiet i reumatyzm. W maju, wrześniu, październiku **znizone ceny taksy i kąpiel. Tanie mieszkania.** Prospekta darmo przez dyrekcyę kąpielową. [957-1-3]

Obfite w jod i brom kąpiele solankowe

GOCZAŁKOWICE pod Pszczyną (Pless) O.S.

przystanek kolei Prawego brzegu Odry.

Otwarcie dnia 15go maja b. r.

Kąpiele wannowe, parowe, natryski, wziewania, mięsienie, elektryczne opatrywania. Wszelkie gatunki wód mineralnych świeżego napełniania, żętyca.

Urząd pocztowy i telegrafowy w miejscu.

Lekarze kąpielowi: **radca sanitarny, fizyk powiatowy Dr. Babel i Dr. med. Kratzert.** (955-1-7)

Ceny mieszkań na początku i na końcu sezonu zniżone.

Zarząd kąpielowy.